Nr. 186. **We Lwowie Czwartek dnia 7. Lipca 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie { miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji { miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie { miesięcznie 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji { miesięcznie 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Wszyscy nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek powieści Juljana Łętowskiego „Josek Gesundheit i Spółka" drukującej się w odcinku książkowym dodatku literackiego *Dzien. Pol.* W pierwszych dniach lipca rozpoczniemy drukować w fejletonie *Dzien. Pol.* nowelę autorki „Farsy panny Heni" pod tyt. „Straszny dziadunio".

Komentarze.

Lwów 6. lipca.

Słowa, jakie arcyksiążę Rudolf wypowiedział przy różnych sposobnościach w czasie dotychczasowego pobytu w Galicji, ozwały się głośnem echem w dziennikarstwie niemieckiem i wywołały cały szereg przeróżnych komentarzy stosownie do punktu widzenia. Najbardziej zajmującemi dla swej dzikiej oryginalności są elukubracje *N. fr. Presse*, która naturalnie korzysta z tej sposobności, ażeby na swój sposób pomówić o kwestji ruskiej. Organ ten zestawiając przemowę następcy tronu do deputacji szlachty polskiej ze słowami, które wyrzekł w ruskim Domu Narodnym tak pisze: „Słowa wypowiedziane przez arcyksięcia do przedstawicieli polskiej szlachty o ofiarności w obec spraw całej monarchji brzmią niby delikatne napomnienie, które każdy jednak zrozumie, kto tylko wie, że szlachta polska pracuje tylko dla swej polskiej sprawy, nie oglądając się wcale na interesa monarchji austro-węgierskiej. Z wielką natomiast radością przyjęte zostały przez Rusinów słowa, które następca tronu wypowiedział do metropolity tego biednego i uciemiężonego ludu. Są to wyrazy, które zawierają w sobie poważne upomnienie dla wszystkich pod adresem Polaków."

Rzecz oczywista, że komentarz ten jest wierutnym fałszem: w słowach, które wypowiedział arcyksiążę do deputacji szlachty, nie kryło się i kryć się nie mogło najmniejsze upomnienie. Owszem arcyksiążę podniósł z naciskiem, że Polacy umieją godzić obowiązki w obec swej ojczyzny z obowiązkami w obec całej monarchji i zaznaczył wyraźnie, że w poszanowaniu wzajemnem tradycji polskiej z jednej strony a praw monarchji z drugiej strony leży prawdziwa podstawa siły i potęgi.

Nie upomnienie więc ale uznanie mieści się w słowach arcyksięcia a na uznanie to Polacy sobie w zupełności zasłużyli swoją lojalnością w obec monarchii i dynastji.

W słowach tych nie mogło się kryć upomnienie i dlatego, że bystry umysł księcia powiedział mu wyraźnie, iż poszanowanie i miłość, jakie czujemy dla naszej przeszłości, łączą nas silniej z monarchją Habsburgów, jak zielona wstęga sztandaru, pod którym Rusini składali dowody swej wierności dla tronu w walce przeciw powstańczym Węgrom.... Również fałszywem jest twierdzenie, jakoby w słowach arcyksięcia wypowiedzianych w Narodnym Domu kryły się jakieś poważne wskazówki pod adresem Polaków. — *Nowej Presie* można przebaczyć podobną nieświadomość rzeczy, dla niej bowiem ruska sprawa jest zawsze jeszcze żelaznym wilkiem — jak jednak zapatrywać się na zdanie *Nowego Prołomu*, który przecież powinien znać i rozumieć stosunki? Pismo to sądzi również, iż w mowach arcyksięcia w Narodnym Domu i w Staur.pigji, znajduje się wskazówka dla silniejszej narodowości, ażeby pamiętała o sympatjach następcy tronu dla Rusinów i „przyznała tej narodowości prawa, zawarowane konstytucją". Dalej czytamy: „Arcyksiążę podpisawszy się po rusku na dokumencie przy położeniu kamienia węgielnego pod seminarjum ruskie i zmusiwszy tym sposobem i namiestnika do ruskiego podpisu, „sankcjonował ruski alfabet". „Teraz — powiada *Prołom* — kiepski pisarzyna, niegodny rozwiązać rzemyka u stóp nietylko następcy tronu, ale i namiestnika, nie będzie mógł zapoznawać praw języka ruskiego, o czem pamiętać powinna cała Ruś halicka". Od pobytu arcyksięcia rozpoczyna się nowa era i *Prołom* ma nadzieję, że będzie pokój i zgoda między obома narodami, że ludzie stojący u steru będą pamiętali o tem, a wtedy niepotrzebne będą rewizje i aresztowania.

Kończy artykuł słowami: „My oczekujemy faktów, któreby udowodniły, że ludzie niżsi od następcy tronu, wstępują w jego ślady".

Końcowy ustęp, głos pojednania byłby dla nas wysoce pożądanym objawem, gdyby nie treść i forma całego artykułu. *Nowy Prołom* zdaje się sądzić, że arcyksiążę dokumentując swe sympatje dla Rusinów, dał wskazówkę silniejszej partji t. j. Polakom, jak ta ma postępować.

Naszem zdaniem rzecz ma się inaczej.

To co książę powiedział o prawach narodu ruskiego, czuje i rozumie każdy Polak, tego my wszyscy pragniemy — my walczymy właśnie w obronie narodowości ruskiej przeciw zmoskwiceniu. Jeżeli w tem, co arcyksiążę powiedział, jest jakieś upomnienie, jakaś wskazówka, to tylko dla Rusinów, od których żądał, ażeby szanowali swe tradycje, a tradycją łączność Rusi z Polską, jeżeli jest jakie upomnienie, to tylko dla nich, ażeby szanowali i pielęgnowali swój język i literaturę, nie każąc ich jadem moskwicyzmu.

Czego innego nie mógł arcyksiążę mieć na myśli!

A jeżeli właśnie w domu Narodnym w obec Rusinów wypowiedział życzenie, ażeby dwa bratnie ludy zamieszkujące tę ziemię, żyły ze sobą w zgodzie, pracowały wspólnie dla dobra kraju, to tem wyraźniej zaznaczył, że mówi do tych, którzy zgodzie tej stali dotąd na przeszkodzie.

Między Polakami nie ma zaiste nikogo, ktoby jak najszczerzej nie pragnął porozumienia — jeżeli porozumienie to do skutku dojść nie może, to wina tych żywiołów w obozie ruskim, które w egoistycznych celach podsycają waśń wzajemną. Tak sądził i arcyksiążę, w przeciwnym bowiem razie byłby te słowa wypowiedział nie w Narodnym domu i nie do Rusinów, ale na innem zupełnie miejscu.

Nie my więc ale Rusini niech zastanowią się nad słowami arcyksięcia i wezmą je sobie do serca — ich bowiem tyczyły się wyłącznie. Co do nas, my zawsze ochotnie podamy dłoń do zgody — lecz podobnie jak *Now. Pr l.* — czekamy na czyny.

Odezwa do abiturjentów tegorocznych.

Profesor Uniwersytetu Jagiel. dr. Juljan Czyrniański ogłasza pod powyższym tytułem pismo, które tu dla ważności poruszonej w niem sprawy w głównych ustępach powtarzamy:

Jest-to faktem niezaprzeczonym, pisze prof. Cz., choć wcale niepocieszającym, że znaczna część młodzieży polskiej szuka po za krajem wykształcenia uniwersyteckiego — wielkim kosztem a bez rzeczywistego pożytku. Nazywam fakt ten niepocieszającym a pobyt na Uniwersytetach za krajem w szczególności na wiedeńskim, kosztownym i niepożytecznym, dla tego, że jestem o tem najgłębiej przekonanym. Przekonanie to wyrobić sobie miałem możność i czas, skończywszy w Krakowie studja uniwersyteckie i poznawszy przez przeciąg lat czterech stosunki Uniwersytetu wiedeńskiego.

Ani dla zamożniejszego, ani dla uboższego studenta nie jest uczęszczanie na uniwersytet w Wiedniu wskazanem. Zamożni przez popyt w tak wielkiem i z drożyzny słynącem mieście muszą wydawać daleko więcej grosza, niż by wydawali w kraju, studjując w Krakowie lub względnie we Lwowie; ubożsi staczać muszą o wiele większą walkę z niedostatkiem w Wiedniu, niż gdyby w kraju studja odbywali. Gdyby temi ważnemi niekorzyściami okupywało się możność wyższego gruntowniejszego wykształcenia się zawodowego... ale twierdzę stanowczo, że rzeczy mają się wręcz przeciwnie.

Pominąwszy okoliczności do których między innemi należy drogość mieszkań, zmuszająca wielu do mieszkania z daleka od zakładów naukowych— chcę główny nacisk położyć na niekorzyściach wynikających z nadmiernej frekwencji poszczególnych wydziałów uniwersyteckich. Nigdzie jednak ten nadmierny napływ uczniów bardziej niekorzystnie się nie odbija na pożytku poszczególnego ucznia, jak na wydziale lekarskim. Tu natłok kandydatow do nauki wywołuje po prostu niemożność należytego korzystania z tejże. Nawet podwójna pilność i dbałość słuchacza zaledwie wystarcza, aby tylko w tej samej mierze korzystać ze studjum lekarskiego, jak to o wiele wygodniej uskutecznić można w Krakowie.

Na te okoliczności zresztą zwrócili już uwagę nawet sami profesorowie wiedeńskiego Uniwersytetu, mianowicie słynny i wielce zasłużony prof. Billroth, gdyż przyszli do przekonania, że ich wykłady w warunkach obecnych nie odnoszą i odnieść nie mogą pożądanego plonu. Zwłaszcza nabywanie elementarnych, podstawowych a zatem najważniejszych wiadomości, jakiem jest n. p. dla medycyny praktyczne studjum anatomji, jest w wysokim stopniu utrudnionem we Wiedniu przez konkurencję zbyt wielkiej liczby pracowników. Sądzę, iż ten argument sam przez się jest tak silnym i tak mocno przemawia przeciw niepotrzebnej wędrówce młodych ludzi do Wiednia, że nie potrzebuję innych a bardzo licznych wymieniać.

Dodam jeszcze, że uważam Uniwersytet wiedeński z jego systemem kursów kilkotygodniowych specjalnych na wydziale lekarskim za pole właściwe dla tych jedynie, którzy już elementa potrzebne przyswoili sobie i przetrawili ucząc się w kraju i udowodnili to osiągnąwszy w kraju stopnie naukowe.

Powtarzam jeszcze raz, że jest-to wielką szkodą dla młodzieży kształcącej się i dla kraju, gdy ta młodzież kraj opuszcza, aby zamiast lepszej obrać stanowczo gorszą drogę do celu.

Zresztą zdaje mi się to świętym obowiązkiem patrjotyzmu, aby skupiwszy się wiernie i silnie około *alma mater jagiellonica*, młodzież sama zapewniła jej warunki nowego rozwoju i wzrostu, zwracając tym sposobem na tę perłę naszą tem większą uwagę i względy władz rządowych.

Korespondencje.

Z nadodrzańskiej ziemi 2. lipca.

(**) Nominacja biskupa fuldajskiego, ks. dra Koppa, na biskupa wrocławskiego, stała się faktem. Powiadomił o niej sekretarz stanu, ks. kardynał Rampolla, administratora dyecezji nadodrzańskiej, biskupa Gleicha, oficjalnie. W odnośnem pismie powiedziano, że „po rozważeniu wszystkich przedmiotowych i osobistych stosunków wrocławskiej dyecezji i uwzględniając znakomite zasługi ks. biskupa Koppa z Fuldy, oraz sławę jego talentu, jego roztropności i pobożności, jakoteż za poleceniem kilku biskupów niemieckich, uznał Ojciec św., nie w żadnym innym celu, jeno dla szerzenia chwały Bożej i zbawienia dusz za stosowne, aby z pominięciem listy kandydatów przez kapitułę przedłożonej, zamianować pasterzem dość długo już osieroconej dyecezji wrocławskiej biskupa Koppa". W końcu rzeczonego pisma żywi kardynał Rampolla przekonanie, „że decyzja papieża dla wszystkich będzie radosną i pożądaną".

Że decyzja ta już teraz jest dla wszystkich „radosną" i „pożądaną" twierdzić trudno, doznała bowiem w pierwszej linji odnośna kapituła, której listy proponowanych kandydatów nie uwzględniono — a zna ona potrzeby dyecezji gruntownie i wszechstronnie, gruntowniej niezawodnie, jak „kilku biskupów niemieckich" a nadto musi się czuć upośledzonym i kler szląski, z którego grona można było, bo jest w niem dużo kapłanów „sławnych talentem, roztropnością i pobożnością", jeżeli tylko o „szerzenie chwały Bożej i zbawienie dusz chodziło", arcypasterza wybrać. Ale stało się! Po znakach poznamy, dokąd będzie chciał zdążać nowy dostojnik wrocławski. Miejmy nadzieję, że roztropność jego, o której z przyciskiem watykański sekretarz stanu wspomina, postawi go od razu w obec ludu górnoszląskiego na stanowisku jedynie słusznem i sprawiedliwem, t. j. dalekiem od gwałcenia przyrodzonych właściwości ludu tego a mianowicie dalekiem od wypleniania języka najpotulniejszych i kościołowi gorąco oddanych owieczek górnoszląskich, których prastarych cnót i powszechnie znanej i cenionej nabożności tylko dopóty starczyć będzie, dopóki w tym języku odbierać one będą z ust pasterzy swej narodowości nauki i przestrogi.

Rząd tutejszy ma jeszcze dwie czy trzy kanonie w archidyecezjach wielkopolskich do obsadzenia. Na jedną z tych kanonij zaprezentował rzeczony rząd — jak bardzo prawdopodobna wieść niesie — jednego z górnoszląskich księży, po polsku mówiącego Niemca, proboszcza Fröhlicha z Kamieńca pod Bytomiem. *Schlesische Ztg.* półurzędowy organ protestancki, donosząc o tem podnosi z przyciskiem, że ks. F. to jeden jedyny ksiądz z tysiąca księży szląskich, który się zdobył przy ostatnich wyborach na tyle odwagi, że wręcz oświadczył (co jest zresztą faktem), iż jest zwolennikiem siedmiolecia. Dalej zaręcza rzeczone pismo, że księża Niemcy po polsku mówiący bardzo są pożądani (?) w Księstwie Poznańskiem, aby neutralizować (!) tamtejsze polskie dążności. Ks. F. już zresztą dawniej odsłaniał śmiało przyłbicę w małych potyczkach antipolskich a mianowicie, gdy chodziło o scharakteryzowanie górnoszląskich stowarzyszeń ludowych, nazywanych u nas z wielkiem upodobaniem dziełem „wielkopolskich agitacyj!"

Krążą w górniczo-hutniczym obwodzie górnoszląskim pogłoski, iż wypełniają tam poufnie formularze nazwiskami takich osobistości, które się w czasie ostatnich wyborów skompromitowały, rozumie się w obec rządu. Chodzić ma tylko o księży. Jedni sądzą, że to ma być materjał, który się przedłoży nowemu arcypasterzowi, celem bliższego poinformowania go; inni nie chcą wierzyć tej wieści, twierdząc, że przecież nie jest nikomu tajnem, że z wyjątkiem „jedynego jednego" księdza, wszyscy inni księża szląscy do stronnictwa centrum się zaliczają, że w myśl tego przy wyborach głosują; a jeżeli przyznawanie się publiczne do sympatyzowania z Windhorstem jest agitacją, to wszyscy w równej mierze agitują, względnie agitowali — więc na cóż formularze?...

Ks. lic. Radziejewski, długoletni redaktor *Katolika*, pisma politycznego górnoszlązkiego ludu i właściciel drukarni i od 1. stycznia br. wychodzącego ilustrowanego pisma ludowego *Światło*, znękany licznemi karami więziennemi, złożył redakcję *Katolika*, drukarnię zaś i wydawnictwo *Katolika* i *Światła* nabyła siostra jego, p. L. Radziejewska. *Katolik* będzie nadal w tym samym co dotąd wychodził duchu i pod temi samemi warunkami. Ks. Radziejewski miał zamiar przejść do służby duszpasterskiej, tymczasem kazał mu naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego (ks. R. należy bowiem do dyecezji gnieznieńsko-poznańskiej) przez trzecią oświadczyć osobę, że się nigdy nie może spodziewać probostwa kollacji rządowej. Łatwo się domyślić, że i o inne probostwo, tj. patronatu prywatnego lub biskupiego ks. R. się starając tych samych dozna wstrętów.

Ciężki to kawałek chleba stać publicyście polskiemu u nas n wyłomu, potykać się nieustannie z przemocą, wytchnienie znajdować jedynie w turmie, w najbliższej perspektywie mieć nowe pozwy w dalszej — same ciernie i kolce.

Marynarka austrjacka.

Rząd austrjacki stara się obecnie z niezwykłą gorliwością o wzrost marynarki, która dotychczas nie cieszyła się zbytnią opieką zarządu wojennego. Przed trzema miesiącami spuszczono na wody Adrjatyku wielki okręt, ochrzczony imieniem arcyksiężnej Stefanji, wczoraj w obecności cesarza odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę okrętu „arcyksiążę Rudolf".

Uroczystość ta ma nietylko znaczenie *pro foro interno*, mianowicie, że arsenał w Poli, albo *Stabilim en to tecnico* w San Rocco nie ustępują zagranicznym instytucjom marynarskim, ma ona i handlowo-polityczną cechę i oznacza zwrot w dotychczasowej polityce Austrji. Monarchja austrjacka nie chce już więcej ograniczać swego wpływu li tylko na wody archipelagu dalmackiego, owszem chce ona obecnie rozszerzyć sferę swej władzy na cały Adrjatyk, a w razie potrzeby i dalej bronić interesów handlu austrjackiego.

Austrja miała w czasach napoleońskich i później dobrą sposobność rozwoju swej marynarki nietylko wojennej, ale co ważniejsza handlowej, nie skorzystała jednak z ówczesnej konstelacji politycznej, nie korzystała zresztą i później. Wystarczy przypomnieć, że na kongresie wiedeńskim Austrja wprost odrzuciła ofiarowany jej przez mocarstwa protektorat nad wyspami jońskiemi, który Anglja chętnie przyjęła. W latach pięćdziesiątych dopiero politycy austrjaccy poczęli więcej zwracać uwagi na sprawę podniesienia handlu, ale nie łatwo było naprawić błędy dawniejsze, a konkurencja innych mocarstw była już wówczas prawie zabijającą. I dla tego otwarty w roku 1869 kanał Sueski nie przyniósł handlowi austrjackiemu spodziewanych korzyści. Od owego jednak czasu nie ustają usiłowania mężów stanu około podniesienia marynarki austrjackiej, co jest oczywiście w ścisłym związku z podniesieniem handlu. Bo naturalnie kupiec na dalekich morzach żąda i musi mieć opiekę silnej marynarki wojennej.

Obok powyższych handlowo-politycznych względów mają także wielką wagę względy czysto strategiczne. Obrona ze strony morza Bosnji i Hercogowiny, dowóz żywności i transport wojsk będzie w razie potrzeby zadaniem floty. Stanowisko Austrji na Bałkanie jest ściśle związane ze stanem jej marynarki.

I oto powód, dla czego podnosimy w tej chwili uroczystość spuszczenia na wodę „okrętu arcyksiążę Rudolf."

Monsignore Rotelli.

Pewną sensację niezupełnie zresztą usprawiedliwioną wywołała w Paryżu okoliczność, że na recepcji u barona Mackau, jednego z przywódców

---

36)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Dokończenie.)

Słusznie przypuszczali w duchu bracia Rohritzo, jakkolwiek w głos bynajmniej tego nie objawili, iż to jest prawie niemożebnem, aby dziewczyna tej skali, jak Stella, mogła zdecydować się oddać swoją rękę człowiekowi, za którym, prócz majątku, nic a nic zresztą nie przemawiało.

Wystarczało bowiem raz widzieć w towarzystwie tego protegowanego przez panią Teresę konkurenta, aby odgadnąć przepaść bezdenną, która oddzielała pana Cabonat de Hauterive od Stelli. Był to zbogacony prostak w całem tego słowa znaczeniu, równocześnie zaś tak monstrualnie brzydki, że mógł trędowatem — pono od nadmiernego używania absyntu — obliczem swojem odstręczyć od siebie cały ród kobiecy. W dodatku do tych przymiotów posiadał najgorsze instynkta proletarjatu, z którego, zda się, wczoraj dopiero wyszedł z kieszeniami pełnemi złota na szeroki świat paryski.

To też niezawodnie jedna jedyna p. Edmundowa była srodze zadziwiona, gdy nagle w stanowczej chwili z ust Stelli, pytanej przez nią w obliczu p. Hauteriva o stanowczą dezycję co do oddania mu swej ręki, padło niezłomne i krótkie, lecz tak bardzo wymowne słówko: nie!

Było to w kilka dni po przyjeździe Edgara do Paryża. Na objawione przez niego życzenie, iż byłby rad ujrzeć i powitać panie Meineck, zaprosiła p. Teresa pułkownikowę z córką na objad. Chcąc jednak za jednym zachodem posunąć sprawę swatów swoich o krok naprzód, zaprosiła również pana Cabonat, tem więcej, iż przeczuwała instynktem kobiecym, że jakieś nieuchwytne wprawdzie, o tyle jednak groźniejsze niebezpieczeństwo wisi w powietrzu nad jej planem, tak mozolnie i wytrwale dotychczas przeprowadzanym. Wiemy z jej listu do Edgara, że podejrzywała swojego brata — a czego on sam zresztą nie zapierał się wcale — o gorętsze uczucia dla Stelli. Jako uczciwą z gruntu kobietę, niepokoił ją ten objaw w wysokim stopniu, wiedziała bowiem aż nadto dobrze, że Zino ani może ani zechce w danej chwili poprowadzić Stellę do ołtarza, z drugiej zaś strony znała go na wylot jako lekkomyślnego i przez powodzenie zepsutego młodzieńca, który raz porwany i oślepiony przez jakąś namiętność, nie znał przeszkód i drwił sobie z swiata i jego opinji.... Zino był tedy w oczach swej siostry niebezpiecznym dla jej zamiarów człowiekiem.

Natomiast ani przeczuwała nawet, że stokroć niebezpieczniejszym w tym razie był właściwie kto inny — ów zimny siwowłosy sceptyk, który ani mówić sobie nie dał o małżeństwie, który pogardliwem okiem zwykł był spoglądać na najpiękniejsze kobiety, ów stary i przeżyty, jak sam o sobie mawiał z ironją, brat mężowski Edgar. Choć w duchu wypierał się przed sobą najuroczyściej, że prócz przyjaznej, niemal ojcowskiej sympatji dla tego biednego dziewczęcia, zresztą nic a nic go ona nie obchodzi, i że szaleństwem byłoby zaprzątać sobie głowę osobą tak niestosownego dlań wieku, temperamentu itd. — to jednak wbrew perswazjom rozumu, na każde wspomnienie o niej serce uderzało mu gwałtownie, i myśl rwała się uparcie ku ślicznej Stelli. Wmawiając w siebie, że robi to wcale z innych powodów, jak np. potroszę dla odwidzenia bratostwa a częścią, aby przekonać się naocznie, czyją to żoną ma zostać Stella — pojechał do Paryża. Tymczasem Bogiem a prawdą, zazdrość i żal serdeczny marnowanego samochcąc szczęścia, pognały go nad Sekwanę.... Dopiero uspokoił się, gdy przypadkiem poznał w klubie, dokąd go pewnego wieczora brat zaprowadził, tego p. Cabonata. Od pierwszego wejrzenia zrozumiał doświadczonem okiem, że niepodobnem jest, aby Stella miała sprzedać się takiemu człowiekowi!

Gdy na kwadrans przed godziną objadową przybyła pułkownikowa z córką do domu p. Edmundostwa, Edgar z gorączkową niecierpliwością i bijącem sercem oczekiwał ich już oddawna w salonie. Powitanie było z obu stron bardzo serdeczne. Pułkownikowa, apatyczna zwykle, chłodna i milcząca, z żywą radością uścisnęła mu rękę, twierdząc, że przynosi z sobą woń ojczystego powietrza, do którego tak bardzo się już ztęskniła... A Stella... z zarumienioną od wzruszenia twarzyczką i iskrzącem okiem pobiegła naprzeciw Edgara i w radosnem uniesieniu podała mu obie dłonie na powitanie. Wprawdzie, idąc tutaj, postanawiała sobie być sztywną i obojętną — zasługiwał na to choćby tylko z tego względu, że siedział już tyle dni w Paryżu, a dopiero raz szczególny zadowolił się rzuceniem swej karty u portjera hotelu „pod trzema murzynami". Wprawdzie nie były wtedy w domu, lecz gdyby mu zależało na tem, to mógł przyjść drugi raz, nazajutrz! Atoli wszystkie te surowe zamiary pierzchły, jak mgła poranna, gdy ujrzała znów tego poczciwego przyjaciela, dla którego jej dziewicze serduszko goręcej uderzało a wyobraźnia tyle pięknych marzeń roiła do niedawna.

Po objedzie, który przeszedł według wszelkich reguł konwenansu, gdy gospodarz zaprosił mężczyzn do fumoiru, p. Teresa w salonie bez ogródki przystąpiła wprost do rzeczy. Nieoceniony p. Cabonat — mówiła do pułkownikowej, a Stella śmiertelnie pobladła, słysząc to nazwisko z ust swej protektorki — nalega coraz natarczywiej o stanowcze słowo i gotów jest w nadchodzącym karnawale stanąć ze Stellą na kobiercu ślubnym. Człowiek to ze wszech miar respektu godny — tu zaczęła wyliczać liczne jego zalety — bogaty jak Krezus i kocha Stellę do zapamiętałości.

Pułkownikowa słysząc po raz pierwszy o tem wszystkiem, stanęła zdumiona i odrętwiona, jakby grom w nią uderzył. Pomijając już jej bezgraniczne uprzedzenie w ogóle do małżeństwa, zadrżała na myśl samą, że z zamążpójściem Stelli zostanie jak palec sama jedna na świecie a tem gorzej jeszcze, że oto zięciem ma być cudzoziemiec, który oczywiście dla miłości świekry nie zechce mieszkać w tak ulubionym jej Erlachhofie...

Ochłonąwszy po chwili, odparła z powagą i godnością matki, że jeśli to jest życzeniem Stelli i będzie rzeczywistem dla niej szczęściem, w takim razie gotowa z całą abnegacją zgodzić się na p. Cabonata. W obec tego zwróciła się p. Teresa do Stelli, niemal pewna, że z ust jej usłyszy pomyślną dla swoich planów aprobatę.

Któż tedy zdoła odmalować osłupienie srogie tej poczciwej swachy, gdy tak niespodzianie spotkała się z twardą, jak głaz opozycją swej faworytki, która na wszystko miała jedną odpowiedź: „Nie, stokroć nie!..." Nie pomogły perswazje rozliczne, nie pomogły nawet łzy p. Teresy, która wspominała już choćby tylko o swojem upokorzeniu w obec tego człowieka i rozpaczała rzetelnie z powodu tak bolesnego zawodu. Stella była niezachwianą, broniąc się, że woli raczej w najgorszym razie wstąpić do klasztoru, niżeli wiązać się z człowiekiem, do którego nie czuje najmniejszej sympatji.... owszem, po bliższem poznaniu, odczuwa dziwną niczem nieprzepartą odrazę....

Możemy sobie wyobrazić, jak ten wieczór spłynął dla p. Teresy. Dostała ze zgryzoty silnej migreny — a być może także, że zmyśliła ją, aby uniknąć osobistej rozmowy z wyczekującym rezultatu Cabonatem — i przeprosiwszy gości oddaliła się do swego buduaru. W pół godziny salony państwa Edmundostwa były już ciemne.

* * *

Edmund i Edgar tryumfowali nazajutrz, dowiedziawszy się od Teresy o rekuzie danej przez Stellę p. Cabonat.

Natomiast bezgraniczne zdumienie opanowało w kilka dni p. Edmundowę i Zina, a wściekła pasja wszystkie takie przyjaciółki jak panna Staza, gdy niespełna w tydzień usłyszano, jako rzecz nieulegającą wątpliwości, że z Stellą żeni się wkrótce... baron Edgar.

I rzeczywiście w kilka tygodni później po cichym ślubie w jednym z przedmiejskich kościołów Paryża, pociąg kurjerski uwoził z Francji dwoje szczęśliwych ludzi. Młodzi małżonkowie spieszyli do Erlachhofu na grób pułkownika, aby w pobliżu drogich prochów ślubować sobie ponownie miłość dozgonną. Pani pułkownikowa pozostała jeszcze czas jakiś w Paryżu, chciała bowiem w spokoju niczem już niezamąconym, dokończyć... przedmowy swego dzieła wiekopomnego — poczem zjechać miała do Erlachhofu na letni pobyt.

Co do zacnej p. Teresy, to wyszedłszy z pierwszego zdumienia, nie miała słów radości i zachwytu z takiego obrotu rzeczy i jeśli co ją martwiło chwilami, to jeno myśl, że tak wprawne zawsze oko zawiodło ją tym razem — powinna była bowiem sama odgadnąć taki koniec.

KONIEC.

prawicy, był obecny nowy nunejusz papiezki monsignore Rotelli. Na recepcję tę otrzymali zaproszenia sami przedstawiciele stronnictwa monarchicznego z pominięciem żywiołów republikańskich, co ze względu na przekonanie polityczne gospodarza było usprawiedliwione.

Skrajna lewica uważała to za symptom zbliżenia się papieża do francuskich monarchistów, a tem samem postanowiła zapobiedz grożącemu republice niebezpieczeństwu. Dwóch deputowanych miało się udać do ministra spraw zewnętrznych Flourensa z przedstawieniem, czyby nie należało zwrócić nuncjuszowi papiezkiemu jego listu uwierzytelniającego. Oczywiście Flourens oparł się temu, twierdząc, że podobnych kroków nie przedsiębierze się bez zbadania sprawy. Lewica ma podobno wystąpić w parlamencie z interpelacją w tej sprawie, przeznaczywszy do jej wniesienia deputowanego Pelletana albo Graneta.

W Paryżu zajmują się żywo wszystkie koła tym oryginalnym wypadkiem. Z komentarzy, które według politycznych zapatrywań swych autorów mają tendencję przyjacielską lub nieprzyjazną dla papieskiego nuncjusza, najwięcej bezstronnym i ze stanowiska prawno-politycznego uzasadnionym jest ten, w którym żywioły umiarkowane zwracają uwagę na wyjątkowe stanowisko nuncjusza. Otóż papieski nuncjusz nie reprezentuje pewnego narodu, ale interesy kościoła katolickiego, a wychodząc z tego stanowiska nie można mu robić zarzutu, że sympatyzuje więcej z prawicą niżeli innemi stronnictwami. Zbliżenie się posła niemieckiego naprzykład do stronnictwa monarchicznego musiałoby wywołać słuszną obawę w pałacu prezydenta republiki, wizyta jednak nuncjusza u barona Mackau ma zupełnie inny przynajmniej z pozoru charakter.

Sprawa Schnaebelego przed sądem.

Afera Schnabele jest obecnie przedmiotem rozprawy sądowej, która się toczy przed zjednoczonym drugim i trzecim senatem dla spraw karnych w lipskim sądzie rzeszy. Rozprawa rozpoczęła się 4. bm., a podsądnych jest trzech: 1. Tobjasz Klein, komiwojażer ze Sztrasburga, ur. w r. 1845 w Sesenheim, 2. Marcin Grebert, fabrykant z Schiltigheim ur. w r. 1846 w Hagenau, niegdyś członek francuskiej gwardji ruchomej, 3. Jan Fryderyk Erhart, restaurator w Sztrasburgu, ur. tamże w r. 1844.

Jako obrońcy fungują: radca sprawiedliwości Romberg z Lipska i adwokaci dr. Scharlach ze Sztrasburga i baron Schott v. Schottenstein.

Rozprawie przewodniczy dr. Drenckmann, oskarża starszy prokurator państwa v. Tessendorf.

Podsądny Klein jest według oskarżenia szpiegiem francuskim od r. 1880. Pobierał miesięcznie 200 marek żołdu a miał za zadanie dostarczyć planów Sztrasburga i Moguncji i donosić o wszystkich ważniejszych wypadkach z tych miast. Między innemi Klein otrzymał w styczniu r. 1887 od Schnaebelego list z żądaniem, aby doniósł o fabrykacji worów z ziemią, o sprowadzaniu wielkich ilości cementu, o mostach, które stawiają nad „jakiemiś rowami“, o budowie fortów. czy w Sztrasburgu wynajęto wszystkie rozporządzalne magazyny i czy wezwano młynarzy, aby mąkę zachowali do rozporządzenia.

Klein, według własnego zeznania, odpowiedział, że przybyła rzeczywiście wielka ilość cementu i że ma się rozpocząć budowa fortów wysuniętych.

Prokurator twierdzi, że nawet ta ogólna odpowiedź jako tajemna odpowiedź, podpada pod przepisy prawa karnego. Klein jednak musiał dać obszerniejsze sprawozdanie, gdyż Schnaebele w późniejszym liście — Aney 9go lutego 1887 — dziwi się, że nie ma mowy o piasku. I rzeczywiście w Sztrasburgu mało używano piasku przy budowie.

Oskarżony Klein przyznaje się w głównej osnowie do zarzutów.

Podsądny Grebert pomagał Kleinowi w sporządzaniu rysunków dwu sztrasburskich „kawalerów“.

„Kawalerem“ („cavalier“) nazywa się w nauce o fortyfikacji część ta fortu, która najwyżej wznosi się.

Podsądny Erhart pośredniczył w oddawaniu listów Schnaebelego do Kleina, co ten ostatni przyznaje. Erhart twierdzi, że listy oddawał nie znając ich treści.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia i otwarciu rozprawy, sąd uchwala trzymać dalej oskarżonych w śledczem więzieniu a majątek ich sekwestrem obłożyć.

Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?

Z dalszego porównania cen współrzędnego rodzaju kąpiel mineralnych ojczystych między sobą widzimy:

iż co do grupy krajowych wód słonych i słono-jodo-bromowych, jakich dostarczają: Birsztany, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Morszyn, Rabka, Rymanów i Truskawiec okazuje się, iż kąpiele Iwonickie i Truskawieckie są najdroższe, zaś w Morszynie i w Rymanowie najtańsze;

iż co do grupy krajowych wód siarczanych, jakie posiadamy: w Busku, Lubieniu, Pustomytach, Solcu i Swoszowicach, kąpiele siarczane w Lubieniu są najdroższe; zaś w Solcu najtańsze, jednak urządzenie balneotechniczne łazienek w Solcu, będąc w zbyt pierwiastkowym i zaniedbanym swym stanie, nietylko do życzenia ale i do uzasadnionego żądania, bardzo wiele dotychczas tam pozostawia;

iż co do grupy wód krajowych żelazistych, jakie mamy: w Krynicy, Nałęczowie, Słotwinku, Wysowy i Żegiestowie, w obec niezaprowadzonego z wyjątkiem samej i jedynej tylko Krynicy scjentyficznie wymaganego kunsztownego systemu [Pfriema, Schwarza lub Czernieckiego] ogrzewania wody na kąpiele, nie może być mowy o racjonalnem porównaniu ceny udzielanych tam kąpiel żelazistych; albowiem jedyna tylko Krynica ze wszystkich naszych tego rodzaju zdrojowisk, dostarcza zgodnie z wymogami umiejętności urządzonych kąpiel mineralnych żelazistych, a do tego po cenie bardzo umiarkowanej;

iż nie podanie cen za użycie bielizny kąpielnej w największej liczbie naszych zdrojowisk [Birsztany, Busko, Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Pustomyty, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice i Truskawiec], zdaje się przemawiać za brakiem własnego jej posiadania na publiczny użytek, tudzież nasuwa domysł niezaprowadzenia tam tz. wygrzewaczów do bielizny kąpielnej, co razem wzięte nie jest obojętnem dla wygody kąpiącego się, osobliwie dla chorego, dając przytem niekorzystne wyobrażenie o zaopatrzeniu w niezbędne potrzeby naszych gmachów łaziebnych.

Nie wchodzimy w powody wysokości cen kąpiel słonych, udzielanych: w Druskienikach, Iwoniczu i Truskawcu; albowiem uzasadnienie tej sprawy, same tylko zarządy zdrojowe wskazać mogą; lubo nie zamilczamy, iż udzielanie w Iwoniczu i Truskawcu kąpiel mineralnych na trzy klasy rozdzielonych, z których każda o ⅓ część ich ceny jest tańszą, umożliwia ich użycie nawet mniej zamożnym chorym.

Uwzględniając odpowiednią celowi właściwość urządzeń balneotechnicznych w zagranicznych zdrojowiskach — uwzględniając kosztowną ich łazienek architekturę i ich umeblowanie — uwzględniając niezaprzeczony ich komfort, trudno mówić o bezwzględnej taniości ojczystych kąpieli lekarskich, które co do ich urządzenia i uposażenia ogółem w tyle po za obcokrajowemi łazienkami pozostają.

Świetny wyjątek od tego, jedna tylko Krynica stanowi. Bo też gmachy łaziebne w Krynicy są prawdziwie z monarszą wspaniałomyślnością i z wielką hojnością wybudowane — są dziełem godnie swego potężnego i dobroczynnego właściciela przedstawiającem — są dziełem chlubę miejscowości, rzetelny pożytek krajowi, a ogólny wzór ku naśladowaniu dającem. A gdy dodamy, iż dzieło to wzniesione zostało dla ulgi cierpiących, zaiste uczucie uznania i wdzięczności budzi się na widok tego humanitarnego dzieła. (C. d. n.)

Dr. Michał Zieleniewski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jener. dyrektor kolei Karola Ludwika i radca dworu p. Sochor przejechał wczoraj przez Lwów kurjerskim pociągiem z powrotem do Wiednia.

Nekrologja. Dnia 2. bm. zakończył w Kunicy życie ks. kanonik Michał Harasiński, proboszcz r. g. w Krowicach, przeżywszy 82 lat, mąż wielce świątobliwy i szlachetny wychodźca z Chełmskiego, gdzie pod rządem rosyjskim wycierpiał prześladowania, przez pół roku więziony był w cytadeli warszawskiej. Zmarły był gorliwym dobroczyńcą dla swoich parafian włościan, w wypadkach przykrych, w pogorzelach, słabościach etc. niósł im wszelką możliwą pomoc. Powszechnie też w okolicy był wielce ceniony i kochany. Dom jego słynął gościnnością. Za staraniem nieboszczyka cerkiew w Kunicy wielce przyozdobioną i uporządkowaną została, cmentarze ogrodzeniem opatrzone — także nad wzrostem szkół ludowych, w swej obszernej parafji, troskliwie czuwał jako przełożony komitetu szkolnego. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Czwartek (7.): Pulcherji P. — Krusnorody. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godz. 7. min. 53.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Walerją Sroczyńską, córką obywatela m. Krakowa a p. Antonim Grabowskim, urzędnikiem kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Następca tronu przed wyjazdem z naszego miasta ofiarował kwotę 3000 dla ubogich we Lwowie.

Straż obywatelska, która przez czas pobytu arcyksięcia spełniała gorliwie swój obowiązek, zasłużyła sobie na wszelkie uznanie. Zarówno organizacja jej jak i rozstawienie było w całem tego słowa znaczeniu wybornem a ci, którzy do straży się zapisali, byli istotnie do ostatniej chwili czynni.

Naczelnicy straży obywatelskiej ogłosili pismo następujące:

„Komenda straży obywatelskiej, zastrzegając sobie osobne jeszcze sprawozdanie, zasyła niniejszem wszystkim naczelnikom i towarzyszom serdeczne podziękowanie za sumienne i pełne poświęcenia spełnianie służby, a zarazem szanownej publiczności, która z małemi wyjątkami ułatwiała nam czynność znakomicie. *Rewakowicz. Michalski.*“

Za spokój duszy śp. Heleny Kaczkowskiej, żony b. dyrektora szkoły muzycznej, odprawi się msza św. w kościele OO. Dominikanów we czwartek d. 7. bm. o godz. 9½ rano. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie pani Sinkiewiczowa i chór męski wykona kilka utworów kościelnych.

Zabawa ludowa na korzyść straży ogniowej w Mostach wielkich, odbędzie się dnia 10. bm.

Zapiski policyjne. Skradziono nowy czarny frak ze znaczkiem firmy krawca Platowskiego; jasno bronzowe letnie męskie ubranie z drobnemi kluczykami w kieszeni i niklowy lichtarz z czworograniastemi ornamentami, wyciskanemi w arabeski i ptaki; srebrny zegarek cylinder półkryty, na 4 rubiny z wyryciem pogoni litewskiej, z srebrnym łańcuszkiem; nitkę pereł, wartości 250 złr.; srebrne kolczyki, każdy o jednym brylancie, wart. 150 złr.; dukat, złotą szpilkę z perełką i 4 pierścionki, jeden z czerwonym przeźroczystym kamykiem, dwa ślubne a czwarty gładki. — Zgubiono pugilares z kwitem na kaucję 650 złr. a drugim na 75 złr. banku rustykalnego i trzy zastawnicze kartki banku hipotecznego, jedna do liczby 8641 na cukierniczkę, tabakierkę złotą, łyżki i widelce za 125 złr. zastawione; drugą z dnia 22. lutego 1887 na starozakonną bindę perłową za 50 złr. zastawioną; a 3 na 9 łyżeczek srebrnych i korale, z lutego 1887, za 25 złr. zastawione; pugilares z pokwitowaniem za kaucję 30 złr. i z talarem pruskim; mantylę czarną kaszmirową na wałach gubernatorskich; zegarek złoty damski, kryty remontoir, z krótkim łańcuszkiem z wisiorkiem niebieskiego flakonika. — Znaleziono pokwitowanie na zapłacenie czesnego przez gimnazjalnego ucznia, Mirosława Laureckiego; dokumenta Polomniuka z Klusowa; damski złoty półkryty zegarek na ul. Hetmańskiej; srebrny zegarek, kryty ankier onegdaj rano na ul. Gródeckiej; wojskowy paszport Mikołaja Radelickiego. — Zakwestjonowano poduszkę, dwa lampiony.

Srebrną bronzoletę wewnątrz wyzłacaną z napisem „Kochanej Zosi od Heleny T.....ej“ znaleziono w ogrodzie Jezuickim w poniedziałek wieczorem. Zgłosić się można do p. Piotra Schneidera, woźnego politechniki, mieszkającego tamże.

Urzędy pocztowe i telegraficzne zostaną w całych Węgrzech złączone, począwszy od 1. września.

Katastrofa dynamitowa na Węgrzech. Znów mamy zdać sprawę ze strasznego nieszczęścia — pisze *Budap. Journal*, za którym przerażający opis tego wypadku podajemy — które pociągnęło za sobą tragiczną śmierć kilkudziesięciu ludzi. Po pamiętnej katastrofie na Dunaju pod Paks'em, zdarzyła się dziś (4. bm.) w Jaszbereny katastofa zupełnie innego rodzaju. Oto na podwórzu koszar tamtejszych eksplodowała baterja dynamitowa w obliczu kilku oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy, z których część poszarpana literalnie w sztuki, na miejscu ducha wyzionęła, część dogorywa z ran okropnych, wreszcie część walczy między życiem a śmiercią. Od 1. bm. bawi w tem mieście wielu uczestników przygotowawczego kursu na oficerów konnicy w pospolitem ruszeniu, celem odbycia 14-dniowego ćwiczenia praktycznego. Otóż dziś (4.) popołudniu nadeszła od jednego z tych aspirantów w Jaszbereny do mieszkającego w Budapeszcie ojca depesza takiej treści: „Zdarzyła się tu okropna eksplozja dynamitowa. Kilkudziesięciu zabitych i rannych. Ja ocalałem...“ Rzecz prosta, że tego rodzaju telegram, obleciawszy stolicę z szybkością błyskawiczną, wzbudził szaloną trwogę i zaniepokojenie wśród mnóstwa rodzin, których synowie udali się byli właśnie na ten kurs do Jaszbereny. Pospieszono też zewsząd do ministerstwa honwedów po bliższe wiadomości o katastrofie, które niestety potwierdzały zupełnie ową depeszę hiobową, z tą jeno odmianą, że uczestnicy kursu oficerskiego wyszli wszyscy obronną ręką. Oto autentyczne szczegóły wypadku: Jak każdego roku, tak i obecnie odbywał się w Jaszbereny kurs służby pionierskiej dla konnicy honwedów. Do każdego pułku huzarów-honwedów przydzielany bywa pluton pionierów, który manewruje samodzielnie, będąc zaopatrzonym w środki wybuchowe, mające służyć do burzenia mostów, torów kolejowych itp. Owoż z temi materjałami eksplodującemi przedsiębrano właśnie zwykłe ćwiczenie, gdy nagle zdarzyła się wspomniana katastrofa. W tegorocznym kursie uczestniczyło 52 huzarów z odpowiednią liczbą podoficerów. Nauką zarówno teoretyczną jak praktyczną, kierował porucznik huzarów honwedów Szakacsy z kilku oficerami jako instruktorami. Przed południem owego dnia fatalnego odbywała się na podwórzu koszarowym taka prelekcja i por. Szakacsy z baterją dynamitu na stole objaśniał stojącym na okół słuchaczom rozmaite praktyczne sposoby użycia tego strasznego materjału. Nagle, czy to skutkiem przeładowania baterji, czy też pod wpływem niezwykłego skwaru słońca, nastąpił wybuch, który oczywiście wśród całego otoczenia sprawił niesłychane spustoszenie. Por. Szakacsy, z obliczem potarganem na kawałki, zginął na miejscu. Starszy lekarz dr. Koller, stojący w pobliżu, padł również trupem. Podpor. Hübnerowi literalnie rozerwało lewą nogę, skutkiem czego musiano wnet potem przedsięwziąć amputację, po której biedaczysko w godzinę ducha wyzionął. W odległości 40 kroków od baterji przejeżdżał właśnie wtedy huzar na koniu. Otóż szalony prąd powietrza porwał go wraz z rumakiem wysoko w górę, a gdy po chwili obaj spadli, koń podniósł się potłuczony jeno, huzar zaś był nieżywy. Oprócz tego 7 huzarów zginęło na miejscu, 10 zmarło w ciągu kilku godzin a 42 odniosło tak ciężkie skaleczenia, że lekarze powątpiewają o ocaleniu przeważnej z nich części.

Pożar zniszczył magazyn towarów wełnianych firmy Loew w Bernie na Morawie.

Lichwiarz Hescheles, o którego skazaniu przez wiedeński sąd karny donosiliśmy w telegramach wczorajszych, przybył przed laty do Wiednia zgoła bez jakichkolwiek funduszów i długie czasy trudnił się pośrednictwem przy zaciąganiu długów wekslowych, głównie przez oficerów. Obecnie indywiduum to posiada w stolicy cztery domy intratne, między niemi pałac Bellegarde. Można sobie tedy wyobrazić, ile ludzi zrujnował materjalnie taki pasożyt, aż mu ostatecznie końca dojechał kurator miljonowego pupila bar. Erlangera, którego weksli rozmaitych posiadał Hescheles ogółem w jednym roku na kwotę 302.000 zł. Ostatnia „operacja“, przy której temu bandycie noga się powinęła, była tego rodzaju, że pod tym jednym warunkiem zgodził się wypożyczyć lekkomyślnemu sukcesorowi miljonów kwotę 50.000 zł., jeśli tenże równocześnie podpisze dwa weksle po 25.000 zł., żyrowane przez drugiego podobnego utracjusza, lecz wyssanego już przez lichwiarzy wiedeńskich doszczętnie, mianowicie hr. Augusta Bellegarde. Podczas rozprawy ostatecznej, w dniu onegdajszym, wypierał się Hescheles uparcie, jakichkolwiek złych zamiarów, twierdząc, że działał jeno w dobrej wierze i to z powodu usilnej namowy jakiegoś ks. Ypsylanty. Nic mu to jednak nie pomogło i jak wiadomo czytelnikom z wczorajszego telegramu, został skondemnowany.

Służba w dyplomacji francuskiej — pisze z Paryża p. Adam Ciborowski, donosząc o śmierci śp. Kazimierskiego — jest dla Polaków nadzwyczaj utrudnioną. Kilku rodaków naszych pełni wprawdzie obecnie bardzo zaszczytnie służbę dyplomatyczną, używani są jednak prawie wyłącznie do misji w innych częściach świata nie w Europie. Najwybitniejsze miejsca wśród nich zajmują pp. Adam Sienkiewicz i Ordęga. Pierwszy jest obecnie ministrem pełnomocnym francuskim w Japonji i w tych dniach przybył za urlopem kilkomiesięcznym do Paryża. Opowiadał mi, że podróż, którą odbył z małżonką i czworgiem drobnych dzieci, trwała przez dni 48. Po wyzdrowieniu dzieci, które się pochorowały podczas podróży, pan Sienkiewicz zamierza udać się na kilka tygodni do familji żony, z domu Szczeniowskiej i w drodze do gub. kijowskiej przejeżdżać będzie przez Warszawę, którą zobaczy po raz pierwszy w życiu. Jest on średnim synem poety Karola, zmarłego przed kilkunastu laty we Francji. Najstarszy z braci zmarł przed kilku miesiącami jako pułkownik wojsk włoskich a najmłodszy, Artur, jest dyrektorem banku eskontowego w Paryżu.

Baron Albert Rothschild przesiedla się do Paryża. Jestto wiadomość, która nietylko w kołach finansowych wiedeńskich, ale i w innych sferach wywołać musi ogólną sensację. Baron Rothschild, szef wiedeńskiej firmy światowej, opuszcza Wiedeń i przenosi się na stały pobyt do Paryża, gdzie wstępuje jako wspólnik do tamtejszego domu Rothschilda.

Przesiedlenie to ma być w pierwszej linji spowodowane tą okolicznością, że szef paryskiego domu Rothschilda, br. Alfons, nie ma męskiego potomka a zięć jego br. Albert Rothschild posiada w wysokim stopniu potrzebne wiadomości do prowadzenia paryskiego domu światowego.

Wiedeński dom S. M. Rothschild nie zostanie jednak rozwiązany, mimo że w skutek ustąpienia dotychczasowego swego szefa całkiem naturalnie zredukować będzie musiał swój zakres działania. Stosunki banku kredytowego z domem Rothschilda nie zostaną jednak oziębione w skutek wyjazdu br. Alberta Rothschilda, chociaż dotyczące interesa prawdopodobnie robione będą więcej na rachunek domu paryskiego, aniżeli na rachunek filji wiedeńskiej.

Widoki zamążpójścia w różnych cywilizowanych krajach kuli ziemskiej są bardzo odmienne. I tak według tablicy statystycznej Hübner'a państwo niemieckie najmniej przedstawia pomyślnych widoków dla płci pięknej, albowiem na 1000 mężczyzn wypada przeciętnie 1043 kobiet, ponieważ według spisu ludności z dnia 1. grudnia r. 1885, Niemcy zjednoczone liczą 46,855.704 mieszkańców, między którymi jest około 986.978 więcej kobiet, niż mężczyzn. Lepszy stosunek panuje już w Grecji, gdzie na 1000 mężczyzn przypada 906 kobiet, najwięcej widoków zamążpójścia zaś przedstawia Bosnja, gdzie z 1000 mężczyzn tylko 805 mogłoby się ożenić, dalej Rumunja, gdzie na 1000 mężczyzn jest 944 kobiet, Serbja (988), Włochy (995) i Stany Zjednoczone (965).

Wyprawa afrykańska. Do *Kurjera Warsz.* pisze p. Leopold Janikowski z Fernando-Po pod datą 5. zm: „Z Liwerpoola wypłynęliśmy dnia 11. maja. Podróż odbyła się pomyślnie i nadspodziewanie szybko. Kompanje parowców podzieliły swoje statki na dwie klasy, jedne płyną wolniej, zatrzymując się we wszystkich drobnych punktach brzegu zachodniego, wskutek czego podróż trwa miesiące całe, druga kategorja płynie szybko i zawija tylko do ważniejszych miejscowości. Nasz parowiec „Lualaba“ należał do pośpiesznych. Kolejno witałem dawniej znajome strony: Maderę, Teneryfę, Grand-Canari, Dakar i Goree (w Senegalu), następnie na brzegu Monrowję, Cape-Palmas (w Liberji), dalej Acra-Lagos, posiadłości angielskie, w dniu zaś 2. czerwca zarzuciliśmy kotwicę w St.-Isabel. Cała więc podróż trwała tylko 22 dni. Rogoziński przybył na parowiec i zabrał nas do miasta. Odpoczniemy tu parę tygodni, następnie pierwszym parowcem ruszymy do Gaboonu i Elobey (kolonja hiszpańska Corisco). Tam dopiero zdecyduję wybór miejscowości, w której się zainstalujemy. Teraz zmieniam adres, prosząc o przesyłanie listów pod adresem: *via Liverpool, West Coast of Africa, Elobey, John Holt's Factory, for L. Janikowski*“.

Eksplozja. W składzie materjałów na Rue Large w Antwerpji zdarzył się przedczoraj wielki wybuch nafty. Około 10 osób zginęło w płomieniach. Magazyny zgorzały.

P. Zygmunt Noskowski, dyrektor towarzystwa muzycznego w Warszawie, odjechał ze Lwowa wczoraj zwyczajnym pociągiem o godz. 5. popołudniu.

Doktorat. Józef Milerowicz, rodem z Tarnowa i Kazimierz Krasuski, rodem z Majdana górnego w Galicji, otrzymali na Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zakład telefonów powiadamia abonentów, iż zgłoszenia tychże względem odbierania lub nadawania telegramów w drodze telefonicznej przyjmuje między godziną 4 a 6 popołudniu w kancelarji dyrekcji telefonów, gmach teatralny III. piętro. Kwota depozytowa wynosi 10 do 25 złr. Ponieważ zakład telefonów obowiązanym jest deklarację każdego z pp. abonentów, którzy z połączenia telefonicznego z ck. urzędem telefonicznym korzystać sobie życzą, wprzód ck. dyrekcji poczt i telegrafów przedłożyć, przeto uprasza o wczesne zgłoszenie i złożenie depozytu, gdyż bez dopełnienia tych warunków, abonenci z nowej tej instytucji bezwarunkowo korzystać by nie mogli.

Godne naśladowania. Starostwo rzeszowskie wydało następującą odezwę: „Ponieważ w wielu gminach tutejszego powiatu kobiety wiejskie przyjmują dzieci obce na wymamczenie a śmiertelność pomiędzy takiemi dziećmi jest nader wielką, tak iż zachodzi podejrzenie, że dzieci nie znajdną odpowiedniej opieki u kobiet, które się ich mamczenia podjęły i że nawet niekiedy rozmyślne złe obchodzenie się z takiemi niemowlętami przyczyną jest ich śmierci, przeto widzę się zniewolonym do zarządzenia, co następuje a co w sposób odpowiedni w całej gminie ogłosić należy:

1. Każda kobieta, przyjmująca jakiekolwiek obce dziecię na wymamczenie, winna o tem najpóźniej w 3 dniach donieść zwierzchności gminnej.

2. Zwierzchności gminne winne prowadzić wykazy dzieci przyjętych na wymamczenie.

3. Przynajmniej raz na miesiąc winna kobieta przynieść dziecię, przyjęte na wymamczenie, do wójta, który z wyglądania dziecięcia osądzi, czy ma ono odpowiednią opiekę. Gdyby wójt spostrzegł, że dziecię jest wychudzone, lub że ma na sobie znaki uszkodzenia, winien zaraz śledzić za przyczyną, czy wychudnienie pochodzi od choroby lub głodzenia dziecięcia i czy znaki uszkodzenia są przypadkowe, albo może od bicia pochodzą. W wypadkach podejrzenia lub pewności, winien wójt zaraz donieść starostwu.

4. Oglądaczom zwłok przypomnieć należy, aby śledzili, czy śmierć takiego dziecka nie nastąpiła przez brak opieki, głodzenia, bicia albo katowania, w takim bowiem wypadku nie wolno im wydawać kartki pośmiertnej, lecz mają donieść zwierzchności gminnej.

5. W pierwszej połowie stycznia i lipca każdego roku winna zwierzchność gminna nadesłać mi wykaz wszystkich dzieci oddanych na wymamczenie.

6. Okólnik ten ogłosić w całej gminie a posterunki ck. żandarmerji otrzymują równocześnie nakaz, aby przy sposobności patrolowania po gminach sprawdzały, czy wykazy, prowadzone przez zwierzchność gminną, obejmują wszystkie dzieci na wymamczenie oddane, jakoteż aby się przekonywały, jaką opiekę dzieci te mają.

Okólnik tak powinne wydać wszystkie starostwa.

Znów księżna na estradzie... tingl - tanglu. W tak zwanem „Orfeum letniem“ Pertl'a w wiedeńskim Praterze produkowała się temi dniami grą na skrzypcach najautentyczniejsza księżna rosyjska Dołgoruki i jak zapewniają ironicznie dzienniki tamtejsze, miała świetne powodzenie, rzecz prosta, dzięki książęcej mitrze i nazwisku historycznemu. Niełatwa to bowiem historja — dodają — zbierać laury za „wirtuozostwo“ tam, gdzie skromny taki episjer, jak Joachim lub Wilhelmi, ulegliby niezawodnie w konkurencji z tak wielbionymi przez codzienną publiczność tego rodzaju gimnastykami, klownami itp. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że tkwi w tem pewien urok, gdy np. w dzień było się przez jakiegoś szefa o nieszlacheckiem nawet nazwisku porządnie wyłajanym, módz potem wieczór przy kufelku piwa i z cygarem w ustach rozkoszować się grą i... wdziękami oryginalnej księżnej! Wiedeńczycy są przecie takimi demokratami zagorzałymi i melomanami!

Zturczeni Bośniacy, którzy często umią mówić tylko po słowiańsku, nie doprowadzili jeszcze do tego, ażeby pisać czy to łacińskiemi czcionkami czy też cyrylicą. Begowie piszą dotychczas czcionkami tureckiemi, które oczywiście nie wystarczają. W ten sposób są izolowani od reszty narodu, a gdy założyli gazetę, wydawali ją w języku tureckim. Był to wychodzący w Sarajewie *Vatan* (ojczyzna). Otoż Mehmed Beg Kapetanowicz Ljubuszak wydaje obecnie dzieło pod tytułem „Narodno blago“ (Skarb narodowy) i drukuje takowe czcionkami łacińskiemi. Na czele mieści się odezwa do mahomedańskich współobywateli, aby na przyszłość nie używali alfabetu tureckiego, lecz łacińskiego.

O rzymskich liczbach w depeszach telegraficznych wydało ministerstwo handlu pouczenie, że liczenie w telegramach rzymskiej cyfry za dwa słowa, mianowicie jako zwykłej cyfry z dodatkiem „rzymski“ lub „romain“ [np. XIII. = 13 „romain“] jest nieprawne. Między znakami telegraficznemi nie ma rzymskich liczb, urzędnik przeto ma zwrócić uwagę nadającego telegram, że cyfr takich nie można telegrafować i należy mu pozostawić wybór, czy chce słowem wyrazić „rzymskość“ cyfry, czy zresztą zmienić liczbę na arabską. To samo tyczy się innych podobnych znaków, których telegraf nie może wyrazić. Wszelkie poprawki musi nadawca potwierdzić podpisem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Ant. Lukas, barytonista, rodak nasz, koncertuje z powodzeniem w połdniowej Rosji. — Bracia Reszkowie świeże laury zdobywają w Londynie, gdzie Jan zaprezentował się publiczności w partji Radamesa w „Aidzie“ a Edward rozpoczął szereg występów jako Don Basilio w „Cyruliku Sewilskim.“ Krytyka angielska odzywa się o rodakach naszych z wielkiem uznaniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tegoroczny IX. międzynarodowy targ zbożowy lwowski odbędzie się dnia 13. i 14. września br. we Lwowie.

Komitet towarzystwa gosp. galic. postanowił uchwałą z dnia 21. z. m. wysłać za granicę w drugiej połowie lipca b. r. komisję za zakupnem bydła rozpłodowego rasy Pinzgawskiej, Simentalskiej i Oldenburskiej dla uzupełnienia obór zarodowych, co podając niniejszem do wiadomości publicznej, zwraca komitet towarzystwa gosp. galic. uwagę wszystkich hodowców w kraju potrzebujących odświeżyć swe obory pełnej krwi, że nastręcza im się sposobność sprowadzenia bydła rozpłodowego, oryginalnego za pośrednictwem tejże komisji. Chcący korzystać z tej sposobności, pp. właściciele obór zechcą zawiadomić o tem niezwłocznie komitet towarzystwa gosp., poczem otrzymają blankiet karty zamówienia, którą po dokładnem wszystkich rubryk wypełnieniu, raczą przesłać napowrót do komitetu towarzystwa gosp. z dołączeniem po 200 złr. zadatku na każdą zamówioną sztukę, najdalej do 20. lipca br.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30 czerwca 1887 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. —·—. 5% listów hipotecznych złr. 14,367.100. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,164.600. Asygnacyj kasowych złr. 2,330.300.

Linja kolejowa z Herpelje do Trjestu została wczoraj w obecności ministra handlu otwartą.

Arcyksiążę Rudolf w Galicji.

Pieniaki 5. lipca. Droga prowadząca do posiadłości hr. Dzieduszyckich jest nader cieżką z powodu masy piasków, które utrudniają każdy ruch szybszy. Powóz dworski poruszał się więc wcale powoli. W pięknie przystrojonym pałacu, którego najwspanialszą ozdobą są przepyszne wyroby krajowe zgromadzili się goście.

Na objad byli zaproszeni hr. Potoccy Emil, Artur, Józef, hr. Dzieduszyccy Wojciech, Tadeusz, August, ks. E Sanguszko, hr. Baworowski, hr. Wodzicki, hr. Cetner, hr. Rusocki, pp. Sala, Flachner, Garapichowie, Efinowicz, Stachów, Gnoiński. Osobno urządzono objad dla kleru dekanatu i dla włościan, którzy zebrali się bardzo licznie. W czasie objadu wychylił gospodarz toast no cześć cesarskiego domu, na który arcyksiążę odpowiedział przemówieniem serdecznem. Zaznaczył on w niem gościnność szlachty, jej wierność dla dynastji na każdym kroku i wzniósł toast na pomyślność rodu Dzieduszyckich. Arcyksiążę był w wybornym humorze, mimo zmęczenia, uprzejmie rozmawiał ze wszystkimi. Nadzwyczaj żywo zainteresował się okazami etnograficznemi, które zebrane zostały w zachwycającą całość, jaką stworzyć może tylko prawdziwe znawstwo.

Złoczów 5. lipca. Już o godzinie 7½ zaludnił się peron kolejowy. Po lewej stronie zajęli miejsce oficerowie i kompanja honorowa, po prawej urzędnicy, reprezentanci władz autonomicznych, włościanie i publiczność. Dworzec był ubrany zielenią i kwiatami, z których aż do wagonu dworskiego usłano kobierzec. W chwil kilka po ósmej przybył arcyksiążę, przeszedł przed frontem kompanji honorowej, którą dowodził por. Barber i wyraził pułkownikowi Geppertowi uznanie i zadowolenie. Następnie zwrócił się do grupy delegatów, którą tworzyli pp. Jaworski, wiceprezes Koła, hr. Łoś, p. Jędrzej Mazaraki, p. Wasylewski, p. Gnoiński i Schnell — wszyscy w polskich kostjumach. W chwili, gdy pociąg opuszczał stację, ozwały się huczne, długotrwające okrzyki, za które książę, stojąc w oknie, uprzejmie dziękował. W mieście samem odbyło się poprzód pożegnanie u bramy tryumfalnej, gdzie ustawiły się korporacje, rada gminna z p. Biletem na czele i profesorowie z uczniami.

Tarnopol 5. lipca. W drodze ze Złoczowa do Tarnopola ludność okazywała arcyksięciu serdeczne przyjęcie. Wśród zmroku gdy pociąg dworski zbliżał się do przekopu w Płuhowie; na wzgórzu, niedaleko olbrzymiego wiaduktu kolejowego, oświetlono rzęsiście cerkiewkę co wyglądało nader efektownie. Gdy arcyksiążę wjechał w granice obwodu tarnopolskiego, spotykały go dalsze objawy serdecznych uczuć. Ludność gmin okolicznych, ustawiona wzdłuż szlaku kolejowego oświetlała całą przestrzeń torową intenzywnem światłem magnezjowem a przed wjazdem do stacji w Tarnopolu widać było stosy drzew, płonące na wzgórzach Proniatyńskich. Pałac księcia Ludwika Radziwiłła, na Zagrobeli, w Tarnopolu, był prześlicznie oświetlony, toż samo dwór p. Jakóba Galla w Kutkowcach.

Tarnopol 5. lipca. Od wczesnego wieczora zapanował w mieście ruch niezwykły, gdzie niegdzie kończono roboty dekoracyjne, po ulicach snuły się tłumy publiczności dążącej, bądź to w kierunku kolei, bądź w kierunku ulic, któremi arcyksiążę miał jechać. Straż ochotnicza, obywatelska, a gdzie niegdzie wojsko (prywatnie) utrzymywały porządek. Mimo to nie był on wzorowy, a następnie nie było porządku prawie zupełnie. Wielu z izraelitów, którzy pełnili straż obywatelską, nietylko że zachowywali się nietaktownie w obec publiczności, ale po przejeździe księcia pierwsi przerywali łańcuch, lecąc w ślady powozu, skutkiem czego w kilku miejscach odłączono świtę arcyksięcia od jego powozu.

Długo przed nadejściem pociągu ustawiły się na peronie reprezentacje gminne, autonomiczne, urzędnicy rządowi i autonomiczni, władze wojskowe, duchowieństwo, zbór izraelicki, deputacje powiatów, miast, miasteczek i gmin. Opodal stała kompanja honorowa.

Dalekie okrzyki tłumów stojących na linji kolejowej, powitały entuzjastycznie zbliżający się pociąg dworski, z dala dały się słyszeć wystrzały a kompanja wojska oddała przepisane honory.

Arcyksiążę, który był w uniformie jenerała, wyglądał nieco zmęczony. Oko lewe miał nieco zapalone z powodu gorąca i kurzu. Zresztą wysiadł raźno z wagonu i przeszedł przed frontem, dziękując następnie komendantowi p. Zaleskiemu.

Z arcyksięciem przybyli, prócz świty p. Sochor, Potocki Józef, Adam Krechowiecki redaktor *Gaz. Lwowsk.* Reprezentant rządu przedstawił arcyksięciu dygnitarzy powiatowych a mianowicie: P. Jul. Korytowskiego marszałka rady powiatowej, burmistrza Kuźmińskiego, starostę Madarowicza i kanonika obrz. gr. kat. Fortunę. Po krótkich przemówieniach marszałka powiatowego i burmistrza, którzy powitali arcyksięcia imieniem powiatu i miasta, wypowiedział następca tronu kilka słów podzięki.

Następnie wsiadł arcyksiążę do powozu i ulicami Agenora, Wyższą Pańską i Gimnazjalną zajechał przed dom komendanta wojskowego, gdzie zamieszka. Jazda przez ulicę była nader trudną z powodu tłoku. Oświetlenie ulic i placów było bardzo piękne; prześlicznie wyglądało oświetlenie ratusza, które było wykonane z precyzją. Z domów prywatnych najpiękniej wyglądał dom p. Sommersteina.

Przed gmachem komendy ustawili się włościanie z Denysowa, którzy odśpiewali zwrotkę hymnu cesarskiego, później kantatę p. Anatola Wachnianina. Nie udał się śpiew „Mnohaja lita", zgłuszony przez muzykę wojskową i przeraźliwemi okrzykami, które spowodował ścisk nadmierny. Gdy pochód z pochodniami wyruszył ku ogrodzonemu miejscu, zapanowało na całym placu takie zamięszanie i ścisk, że przechodzi to wszelkie wyobrażenie. Około godziny 11. pojawił się arcyksiążę na balkonie, powitany okrzykami publiczności; w tej chwili odsłonięto świetlaną koronę z barwnych lampionów i spalono ognie sztuczne przy odgłosie muzyki wojskowej. Okrzyki tłumów trwały do 11½ w nocy. Przyjęcie byłoby wypadło bardzo dobrze, gdyby straż obywatelska zdołała była przeszkodzić powodzi tłumów żydowskich, które wywoływały zajścia i nieporządki.

Tarnopol 6. lipca. Dziś od świtu już ludno i gwarno na wszystkich ulicach i placach a na tych, przez które arcyksiążę miał przejeżdżać do ogrodu Miejskiego w celu zwidzenia wystawy etnograficznej, szykowały się liczne grupy ludności miejscowej.

Począwszy od godziny 8. z rana, zaczęły się przedstawienia a mianowicie przedstawiali się cesarzewiczowi: Dostojnicy dworu, duchowieństwo, szlachta przeważnie w przepysznych strojach polskich, korpus oficerski, członkowie Wydziału pow. z prezesem panem Korytowskim na czele, starosta, naczelnik powiatowej Dyrekcji skarbu, prezydent sądu obwodowego i prokurator państwa, dyrekcje gimnazjum, niższej szkoły realnej i seminarjum nauczycielskiego, wreszcie przełożeństwo izraelickiej gminy wyzn.

O godzinie 9. z rana arcyksiążę udał się ze świtą do ogrodu w celu zwidzenia wystawy etnograficznej, ulicami: Gimnazjalną, Wyższą Pańską, Smykowiecką i Ogrodową.

Przy wejściu na wystawę, u bramy tryumfalnej, powitał następcę tronu komitet przyjęcia i wystawowy, przeważnie w strojach narodowych, z pomiędzy których wyróżniały się prześliczne stroje narodowe pp. Fedorowiczów. P. Władysław Fedorowicz miał na sobie żupan ze starego adamaszku, koloru różowego z kwiatami; delję białą z rysim kołnierzem — kołpak również z rysiej skóry i prześliczny pas słucki Paschalisa, unikat prawdziwy, niemający sobie równego. P. Tadeusz Fedorowicz miał żupan jasny, liljowy, delję ciemno-granatową, kołpak z perskich baranków z czaplem piórem, pas spożarski a dodatki, jak guzy, agrafę itd. szczero srebrne, ślicznie cyzelowane. Gdy cesarzewicz wstąpił do ogrodu, powitała go z zapałem publiczność, zgromadzona licznie na trybunie, umieszczonej po prawej strony od wejścia. Naprzeciw trybuny, po lewej stronie od wejścia, jest pawilon w guście szwajcarskim: tu mieszczą się przedmioty, stanowiące wystawę etnograficzną. Dalej, w głębi ogrodu, stoi chata podolska, urządzona przez pp.: Fedorowiczów; chata nadbużańska, do której Włodzimierz hr. Dzieduszycki dostarczył kompletnego urządzenia i oryginalna chata huculska, stara, zakupiona przez p. Władysława Fedorowicza w Sokołówce, koło Kossowa, wraz z całem urządzeniem. W tej chacie, między innemi, jest śliczny kaflowy piec Bachmińskiego.

Przedmioty wystawowe ustawione są podług okolic.

Z okolicy naddniestrzańskiej są tu prześliczne rzeczy, jak: pojasy, tajstry, obhortki (zwane tam i w kołomyjskiem *horbotkami*), kilimki, prześliczne wyszycia na koszulach kobiecych i męskich jedwabiem i złotem, *skaterty* (obrusy na stół), peremitki, wyróżniające się jednakowym haftem po obu stronach; dalej są tz. *namesty* (w tej okolicy zwane *manestwo*), korale prawdziwe, noszone na szyi pięknych mołodyc, wraz z medalami i monetami złotemi i srebrnemi: są tu także zbiory gierdanów, a zebraniem wszystkich tych przedmiotów w Sienkowie nad Dniestrem, własności Adama hr. Gołuchowskiego, zajmował się głównie p. Klemens Hankiewicz, leśnik z zawodu. P. Siemiginowski z Torskiego przysłał bardzo bogatą i prześliczną kollekcję pisanek, wyrabianych w tej okolicy. Z Giermakówki są prześliczne hafty włościańskie i stroje, a przed pawilonem były ustawione pary etnograficzne w strojach, podobnych do strojów z okolicy Sienkowa. Były tu także pary etnograficzne z Piszczatyniec, obok Borszczowa, własność ordynata Czarkowskiego.

Przejdźmy do okolicy kołomyjskiej. Z dóbr kameralnych Berezowa przysłał rządca p. Kosiba bardzo bogatą kolekcję najrozmaitszych przedmiotów tej charakterystycznej pod każdym względem wsi, z której, prócz przedmiotów wystawowych, przybyły także grupy etnograficzne. Ze wsi rządowej, Niebyłowa, wystawiono ciekawy okazy opasek, strojów i korowaj. Profesor Szuchiewicz ze Lwowa przysłał zbiór gierdanów, tudzież znane i tyle cenione rzeźby artysty-samouka Skryblaka, jak n. p. prześliczna miska, misternie rzeźbiona i inkrustowana bronzem, lub okazy broni. Wydział powiatowy kołomyjski przysłał 40 do 50 sztuk prześlicznych pisanek, zebranych we wsiach: Jabłonowie, Matyjowie, Ostrowcu, Sopowie, Wierbiążu, Zamulińcach, Załuczu nad Prutem. P. Kołcuniak, nauczyciel z Jaworowa, przysłał rozmaite wyroby huculskie, tak z drzewa, jakoteż metalu i wełny, głównie zaś stroje, sieraki czarne i czerwone, złotokane zapaski, prochownice i torby. P. Przybysławski, którego kolekcja bogata odznaczała się już w r. 1880 podczas pobytu cesarza na wystawie etnograficznej w Kołomyi, przysłał modele rybackich przyborów, prześliczne, oryginalne wyroby Bachmińskiego z gliny, broń huculską i stroje kobiece. P. Ludwik Wierzbicki ze Lwowa przysłał bogaty zbiory swoje, składające się z broni huculskiej, pisanek, rzeźb z drzewa, z wyrobów Bachmińskiego a zarazem ułatwił komitetowi tarnopolskiemu nabycie przedmiotów etnograficznych ormiańskich z Kut, przyczem był mu pomocny naczelnik stacji kolejowej w Kołomyi, p. Franciszek Longchamps. Szczęsny hr. Koziebrodzki przysłał na wystawę zbiór prześlicznych wyrobów śp. Bachmińskiego. Dr. Zadurowicz z Krakowa przysłał dwa obrazy olejne, przedstawiające hucuła i hucułkę, oprawne w bardzo piękne ramy Skryblaka. Hrabina Stanisławowa Dzieduszycka z Gwoździca przysłała zbiór wyszyć i haftów huculskich. Pan Karol Głuchowski, posiadający bazar wyrobów czarnohorskich, przysłał prześliczną kolekcję, składającą się z 33 okazów rzeźb, pięknie wykonanych przez Wasyla i Teodora Skryblaków, a to: talerze, bokłaki, baryłki, puszki, pudełka, karetty i ratle, warząchwie, maselniczki, tabakiery itd.

Z gór Podola naszego, z skałackiego, przysłał hr. Szczęsny Koziebrodzki grupy etnograficzne o bardzo ciekawych strojach, jak naprzykład grupa z Tarnorudy. Zebraniem przedmiotów w okolicach nad Zbruczem, przeważnie strojów włościańskich, zajął się p. Znamirowski, zastępca prezesa rady powiatowej w Borszczowie. Z Husiatyna, komitet, na którego czele stał dr. Żminkowski, przysłał na wystawę pieczywo, przedmioty służące do obrzędów ślubnych, jak wianki, obrączki, korony; dalej przysłał stroje, pisanki, kilimy i dwie grupy etnograficzne w bardzo charakterystycznych strojach. Z Dźwiniacza, koło Budzanowa, ks. Hałuszczyński przysłał grupy etnograficzne, korowaje, całe ubranie włościańskie, męskie i kobiece, wianek weselny. Ze Zbarazkiego były na wystawie grupy etnograficzne a z Klebanówki przysłał pan Tadeusz Fedorowicz bogaty zbiór kilimów a nadto tkacza i jedną robotnicę, która wyrabia charakterystyczne czepce. Pan Alfred Garapich ze Zbarazkiego przysłał śliczne kilimy. Z Sokalskiego Wł. hr. Dzieduszycki, który urządzał całą chatę nadbużańską, przysłał bardzo bogaty zbiór ceramiczny owych okolic a nauczyciel p. Szumski, pisanki z tychże okolic.

Z Rohatyńskiego były okazy czapek, sieraków, kurtek, kożuchów, hołoszni, rękawiczek i przedmioty, odnoszące się do gospodarstwa domowego. Z Mostów wielkich ks. Dziedzicki przysłał ubranie włościańskie. Wydział powiatowy brzozowski przysłał cztery przez mieszczki noszone jupki, sporządzone z bardzo starej jedwabnej, adamaszkowej, różnokolorowej materji o kołnierzach wyłożonych lisiemi futrami. Jest to strój wielce oryginalny. Z okazów przysłanych na wystawę, jedna jupka jest koloru popielatego, inna koloru cielistego, dalej liljowa i karmazynowa. Hr. Anna Potocka przysłała z Rymanowa różne wyroby z drzewa, tudzież pieczywo weselne i świąteczne. P. Władysław Fedorowicz z Okna, prócz znanych już swoich zbiorów, przysłał także najnowszy cenny nabytek a mianowicie bogaty zbiór bronzów ruskich.

Arcyksiążę przypatrywał się z zajęciem przedmiotom wystawionym i kazał sobie dawać wyjaśnienia, wyrażając się przytem z uznaniem o przemyśle domowym naszych włościan, poczem opuściwszy główny pawilon wystawowy, zwidził domki wieśniacze, o których wyżej wspomnieliśmy, a to: podolski, nadbużański i huculski wraz z całem urządzeniem i gospodarstwem domowem. Między temi domkami, tudzież wzdłuż ścieżek ogrodowych, przez które przechodził arcyksiążę, były ustawione grupy etnograficzne, składające się z włościan płci obojga, w pięknych, oryginalnych, malowniczych strojach.

Grupy etnograficzne, znajdujące się na wystawie, reprezentowały prawie całą wschodnią Galicję, a wysłaniem tych grup, prócz osób już wyżej wymienionych, zajęły się jeszcze następujące gminy i rady powiatowe: Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Berezów, Brzeżany, Brody, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Husiatyn, Kołomyja, Kamionka Strumiłowa, Kossów, Mościska, Nadwórna, Niebyłów, Piszczatyńce, Podhajce, Rohatyn, Rawa, Skałat, Stanisławów, Stryj, Serafińce, Sambor, Trembowla, Turka, Tłumacz, Tarnopol, Uhnów, Zaleszczyki, Zbaraż i Żółkiew. Grupy te etnograficzne zdjął miejscowy fotograf, p. Silkiewicz i mają one być zebrane w album, które później będzie ofiarowane cesarzewiczowi.

Wychodzącego z chaty arcyksięcia powitali żniwiarze hucznemi okrzykami, poczem odbyły się pod kierownictwem profesora Barwińskiego rozmaite pochody. Cesarzewicz z zajęciem przypatrywał się obżynkom, tańcom, wielce oryginalnemu pochodowi żniwiarzy z muzyką i zabawie żniwiarzy. Z Berezowic koło Tarnopola wystąpiło do tańca 25 par młodych, odznaczających się strojem malowniczym i piękną urodą. Przesuwały się w końcu przed dostojnym gościem wozy włościańskie, zaprzężone wołami lub końmi, naładowane zbożem i z dziatwą wiejską.

Po blisko dwugodzinnym pobycie na wystawie, powrócił arcyksiążę do komendantury, gdzie odbyło się śniadanie. Do śniadania tego zasiedli: hr. Bombelles, rotmistrz Buzzi, dyrektor Boberski, Alfred hr. Borkowski, Władysław hr. Baworowski, Włodzimierz hr. Baworowski, Barwiński, dyrektor Dniestrzański, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Władysław i Tadeusz Fedorowiczowie, proboszcz Fortuna, Michał Garapich, br. Giesl, radca skarbowy Hailing, proboszcz Janner, Tadeusz i Feliks hr. Koziebrodzcy, burmistrz Koźmiński, prezydent sądu Krynicki, prezes rady powiatowej Korytowski, sekretarz namiestnictwa i redaktor urzędowej gazety Adam Krechowiecki, Madurowicz, jenerał Merey, Ignacy Mochnacki, podpułkownik Noderer, Stanisław i Leon hr. Pinińscy, Józef hr. Potocki, ks. Radziwiłł, major Rosenberg, Maurycy Rosenstock, kapitan Rieger, August br. Romaszkan, marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski.

O godzinie 12. w południe odjechał cesarzewicz wraz ze świtą do Chorostkowa. Burmistrz miasta Tarnopola i członkowie komitetu przyjęcia, tudzież bardzo licznie zebrana publiczność, wznosząca bezustannie okrzyki, pożegnali arcyksięcia u pięknie udekorowanej bramy tryumfalnej, przy cerkwi na ulicy Mikulinieckiej.

* *
*

Na wczorajszem zebraniu szlachty i członków Wydziału krajowego, odbytem w gmachu sejmowym, postanowiono udać się 7. bm. gremialnie do Śniatyna, celem pożegnania arcyksięcia na granicy naszego kraju. W imieniu szlachty pożegna dostojnego gościa marszałek kraj. hr. Tarnowski stosowną przemową.

Przegląd polityczny.

* *Słowo* dyplomatycznie podsuwając swe zapatrywanie „innym" gazetom powiada, że owe dzienniki nie pochwalają Polaków za to, iż nie bacząc, że żyją „na korenno russkiej" ziemi i otoczeni zbitą masą „autochtonów" starają się zawsze stać na czele i przedstawić arcyksięciu, „jakoby oni i tylko oni byli tymi, którzy nadają ton ruskiej części Galicji i stanowią dziś jakby dominujący element" „Naród nasz, powiada *Słowo*, nie chce i nie powinien pod żadnym pozorem kryć się za wylotami kontusza".

Arcyksiążę dowie się, że „Polacy na Rusi numerycznie bardzo słabi" i że Ruś ma prawa takie jak i Polacy, n. p. swój język w szkole i urzędzie, swoją reprezentację w sejmie i radzie państwa.

* Monachijska *Allgemeine Ztg.* zamieszcza pod napisem „Słowo do prezydenta ministrów hrabiego Taaffego" obszerniejszy artykuł, którego autorem jest poseł do rady państwa i naturalnie członek opozycji. Bezimienny autor stara się wmówić w hrabiego Taaffego, że się nie potrzebuje obawiać większości i podaje mu następnie rady, przy pomocy których mógłby się uchronić od jej natarczywości. Punktem kulminacyjnym artykułu jest ustęp, w którym poseł niemiecki podaje panu ministrowi sposób, w jaki mógłby sobie zapewnić poparcie opozycji. W odpowiedź na ten artykuł warto opozycji przypomnieć jej dawne hasło: „Żadne układy z hrabią Taaffem".

* W liście z „kraju" nazywają *Narodni Listy* Polaków i Madjarów największymi wrogami idei i myśli słowiańskich. „Zapamiętamy sobie to — pisze staroczeska *Politik* — na przypadek, jeśli *Nar. Listy* napiszą, że nie agitują i nie podburzają przeciw Polakom. Czyż mogą sobie *Narodni Listy* wyobrazić jedność słowiańską bez najliczniejszego po Rosjanach narodu?" Organ staroczeski najniepotrzebniej w świecie się oburza i staje w naszej obronie. *Narodni Listy* mają słuszność. Jesteśmy w istocie najzaciętszymi wrogami idei słowiańskiej — naturalnie tej, której apostołem są *Narodni Listy*. Kto identyfikuje ideę słowiańską z panslawizmem a raczej z panmoskwicyzmem, ten nie może i nie ma prawa liczyć na nasze poparcie. Panmoskwicyzmu zawsze będziemy wrogami. Nigdy się nie wyrzekniemy naszej tradycji, naszej przeszłości, naszej historji dla jakiejś idei, której ostatecznym celem — Rosja. Powtarzamy więc, że takiej idei jesteśmy przeciwnikami i to bezwzględnymi. Ciekawość zaś *Politik*i, zawartą w jej pytaniu możemy zaspokoić. Jedność słowiańska taka, o jakiej marzą *Narod. Listy*, może, bo musi być pomyślaną bez „najliczniejszego po Rosjanach narodu słowiańskiego." Niechaj Czesi a w szczególności organ pana Gregra załatwi i pogodzi „jedność słowiańską" ze swojem sumieniem narodowem, ale na udział i uczestnictwo Polaków w takiej zgodzie i jedności niechaj nigdy nie liczą.

* Cesarz po ukończeniu uroczystości puszczenia na wodę pancernika *Kronprinz Rudolf* opuścił wczoraj wieczór Polę, udając się wprost do Ischl.

* Cudzoziemcy w obec ostatniego ukazu carskiego coraz więcej wycofują się z różnych interesów. W roku przeszłym pod Warszawą za rogatkami ząbkowskiemi zakupiony został przez kilku Niemców spory pas ziemi, na którym mieli zamiar wznieść jakąś fabrykę, lecz z różnych względów sprawę tę odłożyli. Obecnie grunt ten ze znaczną nawet stratą odstąpili napowrót poprzedniemu właścicielowi.

* Jak donoszą dzienniki poznańskie znowu znalazł się odstępca sprawy narodowej, który sprzedał komisji kolonizacyjnej swoją posiadłość. Jest nim p. Kobyliński, właściciel wsi Kijewo, położonej w powiecie chełmińskim w pobliżu Chełmna. Dostał za nią 370 tysięcy marek. Co to będzie dalej, gdy coraz więcej pozbywamy się ziemi ojczystej?

* W Starokonstantynowie, w gub. wołyńskiej, zamknięto niedawno klasztor ojców Kapucynów. Gmach przeznaczono na lokale dla rozmaitych biur i zarządów. Klasztor ten pamiętał jeszcze czasy sejmikowe i odznaczał się mocną budową. To też przeróbka cel o grubych murach na obszerne lokale idzie oporem. Cóż zrobią z pozostałymi dwoma OO. Kapucynami, którym rząd nie dał stałego miejsca zamieszkania, przytułku i opieki?

* *Presse* donosi z Petersburga, że doniesienie niektórych pism, jakoby Rosja gotowa się pod niektóremi zastrzeżeniami zgodzić na wybór ks. Koburga, jest zupełnie bezpodstawne i wynikiem zupełnego zapoznania stanowiska rosyjskiego. Wszelki krok zainicjowany przez obecną rejencję i wykonany przez obecne sobranje, jest według Rosji, nielegalny.

* *Berliner Tageblatt* porusza ponownie projekt unji personalnej między Bułgarją a Serbją.

* W Berlinie sądzą w kołach finansistów, że artykuły prasy oficjalnej przeciwko rosyjskim walorom inspirowała arystokracja, której członkowie skutkiem rosyjskiego ukazu o cudzoziemcach w Rosji ponoszą dotkliwe straty. Rząd trzyma się zdala od tej akcji, ale też nie widzi powodu, ażeby jej przeszkadzać. *Pester Lloyd* sądzi, że to zapatrywanie odpowiada tylko w części stanowi rzeczy, tak samo jak i zapowiedź, że artykuły owe są wstępem do dalszych represaljów, niezupełnie jest wiarygodną. W rzeczywistości chodzi o poważną przestrogę dla niemieckich kapitalistów.

* Do *Debattów* donoszą z Petersburga, że Rosja nie porzuca swojej rezerwy co do wyboru księcia w Bułgarji; car uważa się za stróża pokoju Europy.

* Z Sofji donoszą, że sobranje, po wysłuchaniu sprawozdania deputacji i misji do mocarstw europejskich, oświadczyło, aby rejencja podziękowała imieniem sobranja tym mocarstwom, które deputację przyjęły. Opozycyjni członkowie deputacji podnieśli, że wynik jej zabiegów nie jest bardzo pomyślnym, albowiem deputacja nie została nigdzie przyjętą oficjalnie. Stoiłow odpowiedział, iż oficjalnie nie została deputacja przyjętą dlatego, ponieważ Bułgarja jest państwem lenniczem. Najbliższe posiedzenie sobranja odbędzie się we czwartek.

Sprawozdanie Kolczewa wspomina z wielką wdzięcznością o serdecznych owacjach, jakie wyprawiali dla deputacji bułgarskiej mieszkańcy Pesztu, Wiednia, Londynu i Rzymu, jakoteż o przychylnem przyjęciu na dworach tych stolic. Zwróciło uwagę powszechną, iż w sprawozdaniu nie wspomniano nic o przyjęciu deputacji w Berlinie i Paryżu.

Wybór księcia naznaczono na czwartek 7-go b. m. godzinę 9-tą rano. Jak donoszą z Tirnowy, imię księcia Koburskiego krąży z ust do ust. Mówią jednak i o innych kandydatach.

Biuro Reutera donosi, że prezydent sobrania, Tonczew, wystosował do ministra spraw zagranicznych, Naczewicza w Sofji pismo, którem donosi mu o jednogłośnej uchwale sobranja, aby tym mocarstwom, które deputacji bułgarskiej i narodowi bułgarskiemu okazali tak wiele sympatji, wyrazić najgłębszą wdzięczność, a zarazem prosi ministra dalej, aby o tej uchwale zechciał zawiadomić ajencje odnośnych mocarstw, celem doniesienia o niej swym rządom.

* Cesarz niemiecki przybył przedwczoraj do Ems.

* Z Paryża donoszą, że minister wojny w porozumieniu z komisją budżetową cofnąć ma żądanie kredytowe dla próbnej mobilizacji jednego korpusu armji, że je dopiero na przyszły rok na nowo przedłoży. Pisma radykalne i opozycyjne pełne są zarzutów przeciw rządowi, który uległ wrzekomo naciskowi Niemiec.

* *France militaire*, organ skrajnie boulanżerowski, donosi, że na rewię 14. (święto republiki) wystąpi piechota z ostremi nabojami, aby przeszkodzić ruchowi ludu.

* Według doniesienia *Kreuz Ztg.* z Londynu, miał sułtan oświadczyć rządowi królowej Wiktorji gotowość swoją do ratyfikowania konwencji egipskiej, jeżeli w zamian Anglja zobowiąże się zasłonić go w danym razie przed następstwami spodziewanych zamieszek w Bułgarji i środkowej Azji. To też sytuacja w Londynie ma być obecnie nader poważną. Ta sama *Kreuz Ztg.* donosi również z Londynu, że król Milan, w obec coraz wzmagających się agitacyj rosyjskich zamierza starać się o zbiorowe poparcie Austrji, Niemiec, Anglji, Włoch i Turcji, oczywiście... na papierze, w formie cyrkularza.

* W Rzymie rozpoczęły się wstępne narady ministerstwa finansów i ministerstwa rolnictwa nad handlowemi traktatami z Francją, Austrją i Szwajcarją. Traktat z Francją ma przyjść najpierwej na porządek dzienny, a w sierpniu rozpocznie się wymiana zdań między Paryżem i Rzymem.

* Z Madrytu donoszą, że od czasu gdy gabinet Rouviera objął urzędowanie, stosunki między Hiszpanją i Francją polepszyły się, gdyż Zorilla nie doznaje poparcia od obecnego gabinetu. Hiszpanja zresztą przedsięwzięła wszystkie środki, aby uniemożliwić republikańskie rozruchy.

* *Temps* donosi, że w Stambule obiegają pogłoski, jakoby na konferencji ministerjalnej większość ministrów oświadczyła się w sobotę za ratyfikacją. Niemcy, Austrja i Włochy mają popierać Anglję. Między Włochami i Anglią ma nawet egzystować umowa co do ewentualnego przedsięwzięcia wojennych środków.

* Ze Stambułu donoszą: Wice-prezydent rady stanu, Mahmud pasza, został wysłany w osobnej misji pojednawczej do Krety.

* Monsignor Persico ma w ciągu tego tygodnia udać się do Irlandji.

* W ang. Izbie gmin oświadczył Fergusson, że konwencja egipska nie jest dotąd ratyfikowana, poczem zapowiedział, że w ciągu tygodnia przedłoży parlamentowi korespondencję w tej sprawie. Izba lordów uchwaliła w trzeciem czytaniu irlandzką ustawę agraryjną.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. lipca. O wczorajszej wizycie króla Milana w Baden donoszą, iż przybył on tam o godz. 2. po południu z adjutantem, w uniformie pułkownika austrjackiego. Na peronie przyjmowali go: arcyks. Albrecht i Wilhelm, księżna Ludwika Bawarska z trzema córkami i arcyksiężn. Elżbieta i Marja Teresa. Król Milan był na objedzie w Weilburgu. Do Wiednia odjechał o godz. 5.

Wiedeń 5. lipca. *N. fr. Presse* wyprowadza ze słów następcy tronu, wypowiedzianych dwukrotnie o swej sympatji dla Rusinów, iż miał on zamiar dać nauczkę Polakom.

Buda-Peszt 5. lipca. Straszny wypadek wydarzył się w Jasz-Bereny z okazji ćwiczeń wojskowych przy użyciu nabojów dynamitowych. Porucznik Szakacsy, robiąc doświadczenia przed oddziałem pionierów, liczącym 50 żołnierzy, upuścił przypadkowo palący się sznur od nabojów dynamitowych, wskutek czego dwa naboje eksplodowały. Skutkiem eksplozji zostało kilku oficerów a między innymi także i Szzkacsy, tudzież 8 pionierów zabitych a reszta pionierów jest ciężko poranioną.

Gastein 5. lipca. Sądząc ze wskazówek, które otrzymali: dzierżawca zamku i burmistrz, przybędzie tu cesarz Wilhelm d. 19. lipca.

Petersburg 5. lipca. Katkow zapowiada, że dla ratowania zagrożonych w Rumunji prawosławnych, chce wejść w stosunki z opozycją.

Hamburg 5. Cesarzowa austrjacka przybyła tu w niedzielę rano w przejeździe do Anglji. Zwidziła kościół katolicki, a następnie odwidziła Karolinę Embden, siostrę Heinego, który jest ulubionym poetą cesarzowej. Pani Embden nie była jeszcze ubraną, tłumaczyła się więc, że nie może natychmiast służyć. Tymczasem cesarzowa została półtory godziny i przed odjazdem do Bremy oglądnęła wszystkie relikwie po Heinem. Cesarzowa Elżbieta zboczyła z drogi umyślnie dla odwidzenia siostry Heinego.

Wiedeń 5. lipca. W procesie lichwiarza Heschelesa ogłoszono wyrok. Hescheles został skazany na miesiąc aresztu i 300 zł. grzywny. Podpisy br. Erlangera na dwóch wekslach uznano za nieważne.

Ołomuniec 5. lipca. Rabuś Szimak odpowiada na wszystkie pytania, iż o niczem nie wie. Z powodu febry znajduje się on pod opieką lekarską. Do jednego z towarzyszy więziennych wyraził się, iż za siedm dni wszystko się skończy. Ażeby więc przeszkodzić ewentualnemu samobójstwu strzegą go żandarmi.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Falcke, z Lipska. M. Rodakowski, z Preszburga. T. hr. Stadnicki, z Sądowej Wiszni. P. Skurski, z Rosochowacca. T. Wysocki, z Uwina. A. Richter, z Wiednia. A. hr. Komorowski-Suffczyński, z Łuczyc. M. hr. Komorowski, z Łuczyc. J. Rosenstock, z Rusiatycz. M. Polter, z Lipska.

HOTEL FRANCUSKI. K. Torosiewicz, z Nahaczowa. A. Frenkel, z Czerniowiec. K. Rostel, z Magdeburga. E. Decker, z Drezna. Dr. L. Grabscheid, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 6. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	208 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 25	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperiał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	61 65	62 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. Lipca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	19 50	18 80
„ węgierskie banku kredytowego	285 —	284 75
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	— —
„ Unionbanku	209 —	209 —
„ kolei Karola Ludwika	206 25	206 —
„ kolei północnej	258 98	253 —
„ kolei południowej (Lombardy)	82 —	83 50
„ kolei Alföldzkiej	183 50	184 50
„ kolei państwowej	226 10	225 40
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	222 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	166 25
Losy komunalne wiedeńskie	126 25	125 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 75	170 |
Losy regulacji Cisy	123 —	122 90
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 25	225 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 35	101 25
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 13
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 60
Akcje kredytowe	281 40	281 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 04
Berlin, dnia 5. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	180 25	181 90
Akcje austrjackie kredytowe	453 50	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	83 —
Austrjackie banknoty	160 60	161 65
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	137 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 10	56 25

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	9·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25)	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	12·38	4.08
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Czwartek 7. Lipca 1887

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy, tresury koni i gimnastyki, igrzyska ikaryjskie, balet i pantominy.

Ogółem wykonanych będzie 16-cie najlepszych produkcyj.

Na zakończenie:

„Namydlony kochanek“

czyli scena miłośna w golarni.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Piątek 8. Lipca b. r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z odmiennym programem.

Właśnie w toku są przygotowania do wielkiej pantominy ze wspaniałą wystawą pt.:

„Karnawał na lodzie.“

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Egzaminowany maszynista

wyuczony ślusarz maszynowy, który pracował lat wiele w młynie parowym jako maszynista, znający się na reperacji maszyn parowych i rolniczych oraz na tokarstwie żelaznem, posiadający dobre bardzo świadectwa, biegły w mowie i piśmie polskiem i niemieckiem, wolny — poszukuje posady; także i do lokomobili na czas młocki. Adres: **J. Barwik,** maszynista, **Nowe miasto.** 1517



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 651

SASKIE

Pończochy i Skarpetki

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

Lwów, Plac Marjacki.

1469 b



Wynalazku p. LESUEUR w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

SOLITER wyleczenie niezawodne *w dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretans* apt. uwień. nagrodą. Środek *nieomylny,* przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan *dało powód do* [illegible]*cznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, i Wewiorskiego.



WINA butelkowe z król. węg. Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą król. węg. **ministerstwa handlu**

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1444

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a

---

Na raty!

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje 1040

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy, l. 27.

Majątek ziemski, w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami **1000 morgów wraz z propinacją na sprzedaż za cenę 160.000.** Banku pozostaje 79.000. Bliższe szczegóły u adwokata dra. Tilla we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 2.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW



pod „Czarnym Psem“

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38

we własnym domu

poleca

Do fabrykacji wody sodowej:

Kwas siarkowy.
Magnezyt.
Soda bicarbowa.

Do maszyn dla fabryk wody sodowej:

Płyty gumowe.
Węże gumowe.
Rury cynowe.

Na żądanie wysyła wzory i kompletne cenniki bezpłatnie franko. 1403 g

---

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.



C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

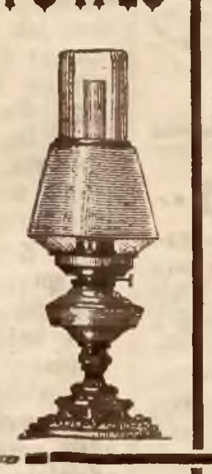
jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

Warsztaty Zakładu Fundacji St. Hr. Skarbka

dla sierót i ubogich

w Drohowyżu, poczta i stacja kolei „Mikołajów“

sprzedają grabiarki **„Tiger“** po 85 złr. w. a.

Nadto posiadają na składzie lub wykonują na zamówienia: wozy gospodarskie, pługi wszelkich systemów, wypelacze, buraczarki, młynki, ulepszone warsztaty tkackie, naczynia z blachy dla małych i wielkich gospodarstw mlecznych, okucia do drzwi i okien i t. p. narzędzia i przyrządy rolnicze i gospodarskie po możliwie nizkich cenach. 1503

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

„Tanningene“ Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane“ Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsamiczne do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem“, poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kucyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1559

OGŁOSZENIE.

Wydział Rady powiatowej w Grybowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę „Sekretarza Rady“ z roczną płacą 800 zł.

Posada na razie jest prowizoryczną, atoli po pięciu latach nastąpić może stabilizacja i podwyższenie płacy do 1000 zł.

Podania z wykazaniem wieku, studjów i poprzedniej praktyki przyjmować będzie Wydział do końca lipca b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Grybowie, dnia 26. Czerwca 1887.

1529

Zastępca Prezesa

Klemensiewicz.

Do sprzedania willa we Lwowie

przy ulicy Garncarskiej pod liczbą 15. i 17.

w bardzo pięknem położeniu z ogrodem przytykającym bezpośrednio do ogrodu botanicznego.

Budynek główny piątrowy zawiera w sobie dużą salę i dziesięć pokoi mieszkalnych na pierwszem piętrze, cztery pokoje na drugiem piętrze i dwa pokoje w parterze — oprócz pobocznych ubikacji (kuchnia, praczkarnia, gabinet do kąpieli i t. p.). Urządzenie pod każdym względem wygodne. Z pierwszego piętra prowadzą schody kamienne do ogrodu. W oficynach parterowych pomieszkanie składające się z 4 pokoi i kuchni z przynależnościami. W trzecim budynku, stajnia, wozownia i krowiarnia. Wszystkie budynki nowe, bo przed kilku zaledwie laty wystawione i w jak najlepszym stanie utrzymane tak zewnątrz jak i wewnątrz.

Bliższa wiadomość tamże u właścicielki. 1533

ZŁOTY PARIS 1878 MEDAL — ZŁOTY AMSTERDAM 1883 MEDAL

Ces. król.

NAJWYŻSZE UZNANIE.

Kąpiele Gleichenberg

w Styrji.

Godzina jazdy od stacji Feldbach węgierskiej kolei zachodniej.

Rozpoczęcie pory 1. maja.

Alkaliczno-muriatyczne i żelaziste szczawniki, wziewania, igliwiowe i rozpylone z żoły zdrojowej (także w oddzielnych pokojach) pneumatyczny pokój obszaru na dziesięć osób, wielki przyrząd do wdychania, pieniące kąpiele nasycone gazem kwasu węglowego, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, zimna kąpiel całkowita i hidroterapia, żętyca owcza i mleko, prosto od krowy mleko w umyślnie zbudowanym zakładzie mlecznym. Klimat stały miernie wilgotno-ciepły. Wysokość n. p. m. 300 m. Mieszkania, wody mineralne i wozy można zamówić w Dyrekcji. 719

DIPLOMA DE ONORE GRAZ FÜRSTENFELD — DIPLOM HONOROWY TRIEST RADKERSBURG

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion środek przeciw grzybom,

Tekturę do pokrywania dachów,

Gwoździe do tejże, Cement, Gips,

Szczotki i pendzle do malowania

poleca tanio jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą“ polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykonanie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.



Ceny zniżone

PARKIETY w wielkim wyborze

po cenach począwszy od 1 złr. 8[illegible] ct. za metr kwadratowy

poleca **FABRYKA PAROWA** 1488

BRACI WCZELAKÓW

we Lwowie.

Tylko przez czas krótki nadarza się nadzwyczaj korzystna sposobność nabywania

SUKIEŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH

po zadziwiająco niskich cenach 1490

w Magazynie Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

chcąc wysprzedać całkowity zapas dotychczasowego towaru, a to jedynie z powodu **zmiany lokalu.** **ZARZĄD.**

WINA szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW 1303

Cesarzowej Indyj i Królowej Wielkiej Brytanji,

Króla Holenderskiego,

Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walji,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 16. Lipca 1887 r. o godzinie 12tej w południe odbędzie się w biurze c. k. zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy publiczna licytacja w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie rz. kat. kościoła w Krynicy przez pisemne oferty. Warunki budowy i dotyczące allegata można przejrzeć, a formularz na wpisanie cen jednostkowych i oferty otrzymać w biurze c. k. zarządcy zakładu zdrojowego jakoteż w biurze architekty Jana Zawiejskiego art. tech. kierownika budowy w Krynicy — gdzie też i dotyczące plany przejrzanemi być mogą.

Zauważa się, że o powyższą robotę tylko koncessjonowani panowie budowniczowie ubiegać się mogą.

W[illegible]dium do oferty dołączyć się mające wynosi 500 złr.

Krynica, dnia 24. Czerwca 1887 r. 156[illegible]

Za przewodniczącego komitetu budowy rz. kat. kościoła w Krynicy, c. k. zarządca

Zygmunt Sokołowski m. p.

Architekta i kierownik budowy

Jan Zawiejski m. p.

rząd. upraw. budowniczy.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

AVISO!

Kupiony odemnie na raty miesięczne

Węgierski Los „Czerwonego Krzyża“

Serja 3619 Nr. 22

wyciągnięty został dnia 1. Lipca 1887 r.

z główną wygraną

Szczęśliwy posiadacz może wygraną natychmiast w mojej kasie podnieść.

DOM BANKOWY

Aleks. Suchanek

BRÜNN. 1565

Miejscowi agenci znajdą stałe zatrudnienie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się **Nauczycielki** na wieś w Sanockie do przysposobienia czterech panienek do 3ciej i 5tej klasy, oraz udzielania początków muzyki. Listy z podaniem warunków przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“ pod lit. A. Z. 100.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ul. Łyczakowska 13 w realności Smutnego są pomieszkania o 1, 2, 3, 4. 6 pokojach z przynależytościami do wynajęcia. — Także pojedyncze pokoje z meblami są do odstąpienia.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Pomieszczenie dla **Studentów** w domu obywatelskim, gdzie znajdą opiekę rodzicielską i naukę języka francuskiego w bliskości gimnazjum. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego“ 255

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub części willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majerowska 17. 259

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 24[illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.